



KSIĄDZ AMBROŻY MICKIEWICZ ODSZEDŁ DO DOMU OJCA

s. 5



LACHY ZA BUG I SAN... KRWAWIĄCA RANA WOŁYNIA

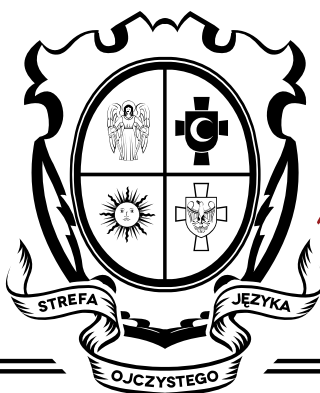
s. 13



405 LAT TEMU POLSKA HUSARIA ZDOBYŁA MOSKWĘ

s.19

SŁOWO



POLSKIE

Lipiec 2015 nr 7 (36)

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Święta Matko, nie opuszczaj nas!

Pomnik Jana Pawła II, który niedawno stanął przed sanktuarium maryjnym, został poświęcony przez biskupa seniora Jana Purwińskiego w trakcie lipcowych uroczystości odpustowych w Berdyczowie.

19 lipca tysiące pątników ze wszystkich stron Ukrainy, Polski, Litwy i innych krajów zebrało się na placu przed Narodowym Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej, by w obecności ośmiu biskupów i ponad 50 księży, i braci zakonnych uczestniczyć w corocznych uroczystościach odpustowych. Najmłodszy z pątników miał zaledwie 13 miesięcy, najstarszy – 82 lata.

– Kiedy odwiedziłem po raz kolejny Stolicę Apostolską, papież Jan Paweł II zapytał: „Jak rozwija się Berdyczów? Jak żyją tam wierni Kościoła?” – mówił biskup senior Jan Purwiński podczas poświęcenia pomnika papieża Polaka przed



Wierni witają kopię słynącego łaskami obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej

sanktuarium maryjnym. – Ojciec Święty poświęcił korony do ponownej koronacji obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej. Modlił się przed

nim w czasie swej pielgrzymki na Ukrainę w 2001 roku.

Centralna msza święta rozpoczęła się o godz. 11. Celebrował ją

arcybiskup Rygi Zbigniew Stankiewicz. Podczas homilii wierni wysłuchali fragmentu Ewangelii św. Jana „Oto Matka twoja”. Arcybi-

skup zachęcał ich, by pamiętali, że są dziećmi Bożymi i że są stworzeni na Jego obraz i podobieństwo. Kazanie, przyjęte przez pielgrzymów z zachwytem, zostało wygłoszone po polsku i ukraińsku. Modlitwę wiernych czytano także w wielu innych językach.

Pod koniec mszy abp Piotr Malczuk odebrał gratulacje z okazji jubileuszu 50-lecia.

Sens podjętej pielgrzymki pątnicy ujmowali następująco: „to możliwość wspólnej modlitwy”, „sprawdzian naszej wytrwałości”, „okazja do modlitwy o Ukrainę”.

Trzy dni wcześniej do katedry św. Zofii w Żytomierzu przybyli pielgrzymi z Korostyszewa, aby najazutrz razem z najstarszą pielgrzymką na Ukrainie – z Żytomierza do Berdyczowa, kontynuować modlitewne wędrowanie.

Przed świątynią zebrał się liczny wierni żytomierskiej parafii katedralnej. W korostyszewskiej grupie pod przewodnictwem ojców salezjanów szli także pielgrzymi z Brusiłowa, Peremyślan, Radomyśla, a nawet z Polski – z Oświęcimia.

Leon Mały

Odezwa do Polaków i Ukraińców z okazji 72. rocznicy tragedii wołyńskiej

Polacy i Ukraińcy!

Ze smutkiem i trwogą obserwujemy coroczne nasilenie konfliktu polsko-ukraińskiego, związanego z tragicznymi wydarzeniami, które miały miejsce na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach II wojny światowej.

Niepokoje nas fakt, że ta straszna tragedia, która zabrała życie rzeszom niewinnych ludzi – Polaków i Ukraińców, wykorzystywana jest, by nadal siać ziarna nienawiści między naszymi narodami, z czego korzysta dziś putinowska maszyna propagandowa. Apelujemy do wszystkich, aby nie ulegali jakimkolwiek próbom podsycania wro-

gości między naszymi narodami. Nie dajmy się znowu skłócić!

Każdego roku w lipcu modlimy się szczególnie w intencji niewinnie zamordowanych naszych Rodaków, ale także Ukraińców, którzy zginęli w bezsensownym i krwawym konflikcie na tle etnicznym. Ich śmierć odbija się głuchym echem w naszych sercach. Niech będzie lekcją dla naszego i następnych pokoleń. Musimy nauczyć się przebaczać w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego! Mamy nadzieję, że nigdy więcej podobna tragedia się nie powtórzy.

Chcemy przypomnieć słowa papieża Franciszka, który w lipcu 2013 roku, w 70. rocznicę wołyń-

skiej tragedii, podczas modlitwy Anioł Pański w Castel Gandolfo powiedział: „Łączę się w modlitwie z biskupami i wiernymi Kościoła na Ukrainie, zgromadzonymi w katedrze w Łucku na mszy św. żałobnej z okazji 70. rocznicy tragedii na Wołyniu. Akty te wywołane ideologią nacjonalistyczną w czasie II wojny światowej, spowodowały dziesiątki, a nawet setki tysięcy ofiar śmiertelnych i zadały ranę braterstwu dwóch narodów, polskiego i ukraińskiego. Wraz z pasterzami Kościoła na Ukrainie i w Polsce powierzam Bożemu miłosierdziu dusze tych ofiar, a dla obydwóch narodów proszę o łaskę głębokiego pojednania i pokojowej przyszłości w nadziei szczerzej

współpracy na rzecz wspólnego budowania jednego Królestwa Bożego”.

Przeszłość, nawet najbardziej dramatyczna, nie powinna nas dzielić. Tylko dzięki współpracy i wspólnemu badaniu wszystkich okoliczności tej strasznej zbrodni, możemy liczyć na dalszy rozwój dobrosąsiedzkich stosunków obydwu narodów. Uważamy, że racją stanu naszych państw i narodów jest współpraca i wspólna europejska droga.

Wzajemne oskarżanie się, buzerowanie pomników i inne wrogie działania, to droga wiodąca donikąd.

Wierzmy, że możliwe jest prawdziwe porozumienie między naszymi narodami oparte na prawdzie, wartościach chrześcijańskich i europejskich.

Wieczny odpoczynek racz dać Panie wszystkim Polakom i Ukraińcom, którzy zginęli na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

**Partia Polaków Ukrainy,
Zarząd Główny Związku Polaków
na Ukrainie,
Kolegium Redakcyjne pisma
„Dziennik Kijowski”,
Redakcja pisma „Słowo Polskie”,
Redakcja „Kuriera Galicyjskiego”,
Redakcja pisma „Monitor Wołyński”,
Redakcja kwartalnika „Głos Polonii”,**



Ukraina radzi sobie bez rosyjskiego gazu

Dzięki własnemu wydobyciu oraz importowi gazu ze Słowacji Ukraina od pierwszych dni lipca nie pobiera gazu z rurociągu rosyjskiego.

– Rosja nadal w dużych ilościach pompuje gaz przez nasze terytorium, ale my w obecnej chwili dajemy sobie radę bez niego. Nasze podziemne zbiorniki codziennie przyjmują około 30 milionów metrów sześciennych tego surowca: 15 milionów w trybie rewersu kupujemy od Słowaków, 15 milionów pochodzi z własnych złóż – powiedział w wywiadzie dla 5 kanału minister energetyki Wołodymyr Demczyszyn.

Miesiąc wcześniej Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju zadeklarował, że udzieli Ukrainie kredytu w wysokości 300 milionów USD na zakup gazu z Europy.



Wybory samorządowe odbędą się 25 października

Ukraiński parlament przegłosował termin wyborów samorządowych – przypadnie na ostatnią niedzielę października. Na okupowanych terenach elekcja się nie odbędzie.

Wybory zostaną przeprowadzone zgodnie z przyjętą w połowie lipca ustawą o wyborach samorządowych. Według niej deputowani do rad wiejskich będą wyłaniani w systemie większościowym, a do rad obwodowych, miejskich i rejonowych – proporcjonalnym. Nowe przepisy każą umieścić na listach kandydatów minimum 30 proc. kobiet. W miastach, w których liczba wyborców przekracza 90 tys., prezydenci będą wybierani większością głosów. Kandydat musi uzyskać w pierwszej turze ponad 50 proc. głosów. Inaczej – druga tura.

W wyborach nie mogą uczestniczyć bloki polityczne.

16 lipca parlament Ukrainy poparł i skierował do Trybunału Konstytucyjnego projekt zmian w konstytucji kraju, zwiększających uprawnienia władz lokalnych. Decentralizacja przewiduje przekazanie samorządom lwiącej części uprawnień.



Nadia Sawczenko pisze testament

Rosyjska prokuratura pod naciskiem władz centralnych chce, by

ukraińską pilotkę skazano na 25 lat więzienia.

Ukraińkę, porwaną przez prorosyjskich terrorystów i wywiezioną z workiem na głowie z Donbasu do Federacji Rosyjskiej w czerwcu 2014 roku, dotychczas przetrzymywano w moskiewskim więzieniu, lecz 17 lipca nagle przewieziono ją do Rostowa, niedaleko ukraińskiej granicy.

Kobieta obawia się, że zaplanowano zamordowanie jej w Rostowie lub Doniecku, dokąd ma być wozona na spotkania ze „świadkami”, a o zabójstwo ma zostać później oskarżony Prawy Sektor lub inna ukraińska organizacja. Spisała testament i poprosiła przedstawicielkę Rady Praw Człowieka Olenę Masiuk, by ta go potwierdziła.



Putin nie chce trybunału w sprawie boeinga

Rosyjski prezydent Władimir Putin osobiście zaangażował się w blokowanie wniosku o powołanie międzynarodowego trybunału do ścigania winnych zestrzelenia w 2104 roku nad wschodnią Ukrainą malezyjskiego samolotu pasażerskiego. Wniosek złożyły w ONZ Holandia, Malezja, Australia, Belgia i Ukraina.

W rozmowie z premierem Holandii Markiem Rutte rosyjski prezydent wyraził niezadowolenie, że światowe media publikują własne wersje badania przyczyn katastrofy i nazwał próbę powołania międzynarodowego trybunału „przedwczesnym i kontrproduktywnym”.

Jeżeli eksperci międzynarodowego trybunału potwierdzą udział Rosji w zestrzeleniu samolotu pasażerskiego nad okupowaną częścią Ukrainy, Federacja Rosyjska zmierzy się z ogromnej skali pozwami sądowymi na kwotę ponad 300 miliardów USD ze strony rodzin ofiar katastrofy.



Ukraińskie świny zostaną ponumerowane

Dostosowując się do wymogów UE, ukraiński parlament wprowadził obowiązkową rejestrację wszystkich zwierząt hodowlanych przeznaczonych na ubój (oprócz ptaków). Chodzi o możliwość kontroli stanu zdrowia zwierząt. Jest to warunek otrzymania pozwoleń na eksport ukraińskiego mięsa do krajów unijnych.

Obowiązkowa rejestracja zwierząt oznacza dodatkowe wydatki dla rolników – około 30 hrywien za zwierzę.



134 ulice w Winnicy stracą komunistyczne nazwy

14 lipca specjalna komisja powołana przy Radzie Miasta ogłosiła, że w związku z wprowadzaniem w życie przepisów nowej ustawy dekomunizacyjnej (Ustawa o potępieniu komunistycznego i narodowosocjalistycznego reżimów totalitarnych i zakazu propagowania ich symboliki) nazwy 134 ulic zostaną zmienione.

Nowe nazwy otrzymają nie tylko tak oczywiste ulice jak: Proletarska, Szczorsa, Kirowa czy Frunze, ale również noszące imiona mniej znanych komunistów: Ostrowskiego (stalinowski pisarz), Korniejczuka (drugi mąż Wandy Wasilewskiej) czy Stachanowa (pionier ruchu stachanowskiego w ZSRS).

Nie wszyscy komunistyczni patroni ulic zostaną potraktowani jednakowo. Niektórzy według członków komisji nie zasługują na potępienie, bo mimo iż byli komunistami, zrobili podobno coś „pożytecznego” dla Ukrainy. Chodzi o Mikołaja Stachurskiego czy generała Watutina. Stanowisko komisji budzi zdziwienie, ponieważ Mikołaj Stachurski to sekretarz obwodowego komitetu partii komunistycznej w czterech obwodach ZSRS, członek Komitetu Centralnego KPZS, a gen. Watutin znany jest z tego, że traktował żołnierzy jak „mięso armatnie”.



Minister sprawiedliwości piketował Radę Najwyższą

Grupa aktywistów z ministrem sprawiedliwości Pawłem Petrenkiem na czele piketowała 13 lipca ukraiński parlament, domagając się włączenia do porządku obrad projektu ustawy regulującej dostęp do informacji publicznej, która wprowadza m.in. zasadę wolnego dostępu, rozpowszechnienia i wykorzystania ogólnodostępnych informacji publicznych oraz przewiduje utworzenie państwowego portalu danych otwartych.

Według autorów tego dokumentu, który został już uchwalony w pierwszym czytaniu (czeka teraz na przyjęcie przez Radę Najwyższą i podpisanie przez prezydenta), udostępnienie do publicznej wiadomości informacji o właścicielach nieruchomości i środków transportu pozwoli na sprawdzenie danych

w deklaracjach majątkowych urzędników.

– W przypadku uchwalenia tej ustawy żaden mianowany przez podatników urzędnik – od prezydenta do deputowanego do rady rejonowej, nie będzie mógł schować się za pustymi deklaracjami – przekonywał Petrenko.

Na placu przed gmachem Rady Najwyższej aktywiści postawili drogę aut i makiety willi, ukryte pod „pustymi deklaracjami”.



Charków odda Polakom tramwaje i trolejbusy. Za długi

Do przekazania kredytodawcom 57 trolejbusów i 10 tramwajów rosyjskiej produkcji o wartości 40 milionów hrywien została zobowiązana Rada Miasta Charkowa oraz firma Lizyng. Lwowski Sąd Apelacyjny podjął decyzję na korzyść polskich inwestorów, którzy w 2006 roku udzielili kredytu na zakup transportu miejskiego dla Charkowa.

Lizyng zaciągnął kredyt w Kredobanku, którego głównym udziałowcem jest PKO Bank Polski. Po tym, jak w 2007 roku rząd Julii Tymoszenko odmówił regulowania zobowiązań finansowych za zakup rosyjskich tramwajów, motywując to udzielaniem wsparcia wyłącznie ukraińskim producentom, Lizyng przestał spłacać kredyt. W 2010 roku został zmuszony przez sąd do zapłacenia 47,6 miliona hrywien. W 2011 roku długiem Charkowa zamiast Kredobanku zajął się bezpośrednio PKO BP. W związku z tym, że Lizyng nie posiadał środków finansowych, sąd zdecydował, by kredytobiorca oddał Polakom tramwaje i trolejbusy.



Alkohol droższy o 25 proc.

11 lipca zaczęły obowiązywać nowe ceny wódki, trzy- i czterogwiazdkowego koniaku, whisky oraz wina. Do tej pory za najtańszą półlitrową butelkę wódki trzeba było zapłacić około 40 hrywien (1,5 euro), po zmianach jest to 50 hrywien.

Kolejne podwyżki cen alkoholu – o 10 proc. – czekają Ukraińców od 1 września.

Ukraina szykuje prawniczy atak na Rosję

Ukraińskie banki i osoby fizyczne, które zostały zmuszone do opusz-

czenia Krymu i Donbasu, oraz resorty państwowe przygotowują miliardowe pozwy do sądów międzynarodowych z żądaniem rekompensat od Rosji za okupację Krymu i zniszczenie infrastruktury na wschodzie kraju. Sam „Oszczad-bank”, który miał na Krymie sieć 294 oddziałów, domaga się od Rosji 1 miliarda USD.

W każdym większym mieście Ukrainy powstaną przy wsparciu międzynarodowych agencji prawniczych biura, gdzie każdy przesiedleńca otrzyma bezpłatną pomoc prawną w zakresie składania wniosków do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i innych instytucji arbitrażowych.

Pozytywnym sygnałem dla Ukraińców jest przegrana Rosji w sprawie kompanii „Jukos”. Sąd w Hadze zobowiązał FR do zapłacenia „Jukosowi” 51 miliardów USD rekompensaty.



Zbiegły prezydent emerytem?

9 lipca Wiktor Janukowycz, oskarżony o śmierć manifestantów na Majdanie w Kijowie w lutym 2014 roku i defraudację miliardów hrywien z ukraińskiego budżetu, skończył 65 lat. Przekroczenie tego wieku uprawnia go do otrzymywania emerytury. Teoretycznie może dostawać 60 proc. stawki swojego prezydenckiego wynagrodzenia, ale nie więcej niż 9,5 tys. hrywien (około 400 euro).

Warunkiem uzyskania emerytury jest osobiste stawienie się w urzędzie na terenie Ukrainy. Jeśli jednak Janukowycz się pojawi w kraju, natychmiast będzie zatrzymany i zostanie mu postawionych wiele zarzutów.



OBWE: Rosja krajem agresorem

Za uznaniem Rosji za „kraj agresora w stosunku do Ukrainy” głosowało 97 członków Zgromadzenia Parlamentarnego OBWE (organizacja ma na celu zapobieganie powstawaniu konfliktów w Europie), 32 utrzymało się od głosu, 7 głosowało przeciwko, w tym były członek Partii Regionów Nestor Szufrycz.

W rezolucji przyjętej przez Zgromadzenie Parlamentarne działania Rosji wobec Ukrainy uznano za akt agresji zbrojnej.

Otwarto Muzeum Josepha Conrada-Korzeniowskiego

– Biermy przykład z Josepha Conrada jak kochać ojczyznę i osiągać cel – mówił o. Jurij Zimiński podczas homilii w Sanktuarium Matki Boskiej Berdyczowskiej.

28 czerwca w Berdyczowie wszystko potoczyło się po myśli organizatorów otwarcia pierwszego na Ukrainie Muzeum Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Piękna słoneczna pogoda, odświętnie ubrani ludzie, delegacje z miast stowarzyszonych z Polski i instytucji państwowych oraz gromadka młodzieży w polskich strojach ludowych podkreślały wagę tego wydarzenia. A jego ranga jest nie do przecenienia. Urodzonego w Berdyczowie Józefa Teodora Konrada Korzeniowskiego (1857-1924), bo tak brzmiało nazwisko znanego czytelnikom Josepha Conrada, uważa się dziś za jednego z największych pisarzy przełomu XIX i XX wieku.

Muzeum znalazło swoją siedzibę w skrzydle klasztoru karmelitańskiego, w którym prace remontowo-konserwatorskie, podobnie jak w sanktuarium w Berdyczowie od wielu lat wspiera finansowo polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN).

Po mszy świętej z niewielkim opóźnieniem o godz. 10.45 rozpoczęła się oficjalna uroczystość. – Otwarcie Muzeum Josepha Conrada-Korzeniowskiego to dla nas, mieszkańców Berdyczowa, nadzwyczaj wielka przyjemność – przy-



Uroczystość otwarcia muzeum Josepha-Conrada na placu przed Sanktuarium Maryjnym w Berdyczowie

witał zebranych burmistrz miasta Wasyl Mazur. Podziękował polskiemu MKiDN za wielki wkład w rozwój kultury regionu w postaci dofinansowania powstania placówki i wyraził nadzieję, że ukraiński resort kultury podchwyci inicjatywę Polaków i równie szczerze zainwestuje w renowację i rozwój zabytków miasta Berdyczowa.

– Bardzo się cieszę, że na tę uroczystość tak licznie przybyli prezesi i członkowie organizacji polskich, a także przedstawiciele polskich mediów z Podola i obwodu żytomierskiego – powiedział konsul

generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek.

Dyrektor generalny MKiDN Jacek Olbrycht odczytał list minister Małgorzaty Omilanowskiej skierowany do ojców karmelitów i innych ordyników powstania muzeum. – Fakt, że Józef Teodor Konrad Korzeniowski poszedł w świat stąd, z Berdyczowa, pokazuje, że może być najlepszym ambasadorem polsko-ukraińskiego porozumienia i przyjaźni – powiedział.

– Dzień dobry, szanowni państwo – zwrócił się do obecnych po polsku zastępca ministra kultury Ukrainy

Igor Lichowij. – Dzisiaj jest specjalny dzień dla Ukrainy i Polski. Temat wszystkiego, co polskie, nie jest dla mnie obcy. W 1937 roku moich dziadków rozstrzelało NKWD tylko za to, że byli Polakami. Wszędzie – i w Warszawie, gdzie byłem tydzień temu, i tutaj, w Berdyczowie – odczuwam wielkie wsparcie polskiego narodu dla Ukrainy. Obwód żytomierski może się poszczycić wielką liczbą znamienitych Polaków, poza Josephem Conradem, także wybitnym kompozytorem Ignacym Janem Paderewskim.

Ojciec karmelita Piotr Hewelt podziękował tym osobom, dzięki

których wysiłkowi udało się wyremontować pomieszczenia dla muzeum, oraz przypomniał, że sanktuarium jest miejscem nie tylko modlitwy, ale także wychowania młodzieży. Opowiedział o działającym tu Centrum Społecznym, w którym młodzież parafialna uczy się języka polskiego i angielskiego, oraz o hospicjum dla umysłowo chorych, funkcjonującym na piętrze nad Muzeum Conrada.

Po wystąpieniach nadszedł czas na symboliczne przecięcie wstęgi przed wejściem do nowej placówki. W jej zbiorach znajdują się dokumenty, zdjęcia i wiele innych eksponatów związanych z życiem i miejscami na dzisiejszej Ukrainie, gdzie był Józef Korzeniowski. Wszystkie są podpisane w trzech językach: angielskim, ukraińskim i polskim. Audiowizualna część wystawy za pomocą filmów i dźwięków przybliży świat wybitnego Polaka z Kresów.

– To już kolejna placówka, która powstała na Ukrainie dzięki udziałowi polskiego MKiDN. Od ponad dwudziestu lat w Krzemieńcu działa Muzeum Juliusza Słowackiego, realizujemy także inne podobne projekty. Koszt inwestycji tylko w odniesieniu do wyposażenia sali w ekspozycję to około 300 tys. złotych. Oczekujemy, że nowe muzeum w Berdyczowie będzie się cieszyło wielką popularnością tak na Ukrainie, jak i wśród zagranicznych turystów – powiedziała Elżbieta Szymańska, starsza kustosz w Muzeum Adama Mickiewicza w Warszawie.

Jerzy Wójcicki

Krzysztof Świderek zakończył swoją misję na Ukrainie

Pożegnanie polskiego dyplomaty z mieszkańcami Winnickiego Okręgu Konsularnego ściągnęło do restauracji Welur w Winnicy liczne grono gości.

Dwóch przewodniczących administracji obwodowych, duchowieństwo z biskupami Leonem Dubrawskim i Janem Purwińskim oraz metropolitą Cerkwi prawosławnej Symeonem, przedstawiciele wszystkich najważniejszych uczelni i placówek kultury z czterech obwodów – winnickiego, chmielnickiego, żytomierskiego oraz czerniowieckiego – prezesi polskich organizacji, a nawet daleka krewna Ignacego Jana Paderewskiego, mieszkająca obecnie w Kijowie, przybyli w sobotę 11 lipca do winnickiej restauracji Welur, by pożegnać się z konsulem generalnym RP w Winnicy Krzysztofem Świderekiem, który kończy swoją misję dyplomatyczną na Ukrainie.

Goście nie szczędzili słów podziękowania dla polskiego dy-



Konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek w obecności pracowników KG RP oraz gości z Żytomierza wygłasza słowo pożegnalne

płomaty. Przez pięć ostatnich lat (w maju KG RP w Winnicy świętował jubileusz 5-lecia) kierownik placówki, opiekującej się czterema obwodami, w których mieszka ponad 6 milionów osób, wykonał setki, a może nawet tysiące wizyt u przedstawicieli władz wszystkich szczebli, placówek oświatowych, Kościołów i organizacji polskich, współorganizował kilka edycji akcji „Mogile pradiada ocal od zapomnienia”, upamiętniał w kamieniu,

krzyżach i pomnikach wybitnych Polaków, także tych, którzy urodzili się na Kresach, oraz sprawił, że na Kresy przyjeżdżali znani artyści polscy, m.in. Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Pożegnalne spotkanie Krzysztofa Świdereka z mieszkańcami WOK przebiegało w rodzinnej atmosferze. – Rozstajemy się jak przyjaciele. Z Winnicą i Ukrainą w sercu opuszcza pan nasze Podole, Bu-

kowinę i Żytomierszczyznę, a my będziemy pamiętać o tych licznych drobnych i większych przysługach, które wyświadczył nam pan w czasie pełnienia funkcji konsula generalnego w Winnicy – mówił przewodniczący administracji obwodu winnickiego Walerij Korowij. Przyjaciółmi Krzysztofa Świdereka nazywali się też obecni w Welurze artyści, dyrektorzy filharmonii obwodowych. Biskup Leon podziękował konsulowi za wsparcie dla Kościoła katolickiego.

Zasłużony dla Kultury Ukrainy artysta Jerzy Gradowski, który jednocześnie pełni funkcję kierownika Departamentu Kultury Żytomierskiej Administracji Obwodowej, zaprezentował dyplomacie własną piosenkę, napisaną specjalnie na pożegnanie konsula. Tradycyjne polskie „Sto lat” zaśpiewali mu prezesi organizacji polskich z Podola, Bukowiny i Żytomierszczyzny. Ową pieśń podchwycili ukraińscy przyjaciele Krzysztofa Świdereka. Po „Mnohaja lita” przyszedł czas na „Szła dziewczeczka”

i „Ty z mene pidmanuła”. Przy ostatniej piosence zatańczyli Ludmyła Kotyk z Chmielnickiego oraz Mikołaj Warfłomieriew, dyrektor Teatru Polskiego w Żytomierzu.

Krzysztof Świderek nie krył wzruszenia. – Razem działaliśmy bardzo dużo. Wielka w tym zasługa wszystkich pracowników Konsulatu Generalnego w Winnicy – mówił. Kierownik placówki zaprosił na środek sali wszystkich konsulów obecnych na imprezie i wspominał tych, którzy wcześniej ukończyli swoją misję w Winnicy, m.in. Marcina Krasieńskiego i Damiana Ciarcińskiego.

Spotkanie konsula generalnego w Winnicy trwało ponad pięć godzin.

Dziękujemy Krzysztofowi Świderekowi i życzymy mu owocnej pracy dyplomatycznej na rzecz rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków Polski ze wszystkimi krajami, w których będzie w przyszłości pracował.

Słowo Polskie



Półkolonie z Domem Polskim to nie tylko warsztaty, lecz także zabawa i zwiedzanie ciekawych miejsc obwodu żytomierskiego

Lato z Domem Polskim

W czerwcu i lipcu żytomierska placówka zorganizowała półkolonie dla dzieci w wieku od 7 do 13 lat. Wzięło w nich udział łącznie 60 osób.

Jak co roku Dom Polski w Żytomierzu przygotował dwutygodniowe turnusy wypoczynkowe. Ich program został ułożony tak, by dzieci i odpoczywały, i uczestniczyły w zajęciach językowych i wokalnych.

Tradycyjnie zaczęło się od wyieczki poznawczej „Polski Żytomierz”. Wielkie zainteresowanie wzbudziła wyprawa do Muzeum Etnograficznego działającego przy Uniwersytecie Żytomierskim, którą poprowadziła kurator muzeum Maria Masłowska. Mmoże dlatego, że pokazała dzieciom, jak się robi pisanki? Uczestnicy półkolonii zwiedzili jeszcze Zakład Pojazdów Opancerzonych pod Żytomierzem,

fabrykę lodów „Rud”, Muzeum „Rzemieślniczy dwór” oraz Muzeum Kosmonautyki. Największą atrakcją dla nich był oczywiście basen.

Ważnym punktem programu wszystkich edycji projektu „Lato z Domem Polskim” jest „Spotkanie z Bogiem”. Tego lata poprowadzili je księża Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego.

Również co roku na zakończenie każdego turnusu dzieci pod opieką wychowawczyń i nauczycieli przygotowują koncert finałowy. I tym razem otworzył go minispektakl w języku polskim opracowany pod kierunkiem nauczycielki języka polskiego Jany Kurnosow. Następ-

nie koloniści zaprezentowali swoje talenty: deklamowali wiersze, tańczyli, grali na różnych instrumentach. Na zakończenie odbył się wspaniały koncert polskiej współczesnej piosenki dziecięcej przy akompaniamencie Łarysy Bojko.

Tak urozmaicony i bogaty program półkolonii udało się zrealizować dzięki obecności studentek Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego im. I. Franki, które odbywały praktykę zawodową.

Projekt „Lato z Domem Polskim” jest realizowany od czterech lat. Do udziału w nim są zapraszane dzieci, które w ciągu roku uczestniczą w Sobotnich Kółkach Twórczych przy Domu Polskim. Jego organizacja jest możliwa dzięki wsparciu finansowemu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

dr Irena Perszko, dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu

Chopin w Radomyślu

W Zamku Radomyśl odbył się II Międzynarodowy Festiwal „Muzyka Chopina pod otwartym niebem”.

Przez dwa dni, od 13 do 14 czerwca, w pięknym otoczeniu kompleksu historyczno-kulturalnego w Radomyślu w obwodzie żytomierskim rozbrzmiewała muzyka znakomitego polskiego kompozytora. Chopinowskie kompozycje wykonali polscy i ukraińscy muzycy, m.in.: Jacek Kortus, Tetiana Szafran i 8-letni Anton Łabik-Proniuk.

Na otwarciu festiwalu pojawił się ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin.

Datki zebrane podczas festiwalu zostaną przekazane rodzinom zabitych na Majdanie i ukraińskich żołnierzy poległych w trakcie operacji ATO w Donbasie.

II Festiwal „Muzyka Chopina pod otwartym niebem” został zorganizowany przez gospodynię zamku Olgę Bohomolec przy wsparciu Ambasady RP w Kijowie, Polskiego Instytutu w Kijowie i firmy Yamaha.

Alina Zielińska



Główny organizator festiwalu Olga Bogomolec zaprasza w podróż z muzyką Chopina



Przy fortepianie Jacek Kortus, laureat wielu konkursów chopinowskich

Ukraińscy dziennikarze laureatami „Kalinowych Mostów”

W Olsztynie w czerwcu zakończył się VI Międzynarodowy Festiwal Programów Radiowych i Telewizyjnych „Kalinowe Mosty”. Uczestniczyli w nim dziennikarze z Ukrainy, Polski i Białorusi.

Głównym celem festiwalu jest budowanie współpracy i dobrych relacji między narodami i kulturami sąsiadujących państw, promocja Unii Europejskiej na Ukrainie. Większość tegorocznych prac konkursowych opowiadała o wojnie w Donbasie. Do udziału w festiwalu zgłoszono 40 programów telewizyjnych i 31 radiowych.

Najliczniejszą grupę na „Kalinowych Mostach” stanowili dziennikarze z Ukrainy. Większość z nich po raz pierwszy przyjechała do Polski.



Goście z Ukrainy na Festiwalu „Kalinowe Mosty” w Olsztynie

Główną nagrodę w kategorii radiowej odebrała dziennikarka Lubow Skyba z obwodu dnipro-pietrowskiego. Z programów telewizyjnych jury najwyższej oceniło

reportaż Tetiany Myrhorodskiej z obwodowej telewizji w Czernihowie na północy Ukrainy. Autorka pokazała historię wolontariuszy, którzy wspierają ukraińskich żołnie-

rzy w odpieraniu rosyjskiej agresji na wschodzie kraju.

Program Żytomierskiej Telewizji Obwodowej „Ta ziemia miła, gdzie

matka rodziła” został uhonorowany dyplomem I stopnia (autorzy – Olena Kuczmij oraz Wiktor Pidwysocki), dyplom III stopnia zdobył program „Eko-tur i rezerwat polski” (autorzy Wiktoria Łukianenko i Wiktor Pidwysocki). Dyplom III stopnia w kategorii „Jedno serce – dwie ojczyzny” otrzymała Natalia Kulinič z Żytomierza za program radiowy „Po 100 latach Richter wraca do domu”. Pierwsze miejsce w kategorii Ukraina to Europa zajął reportaż Olgi Hałabud opowiadający o wydarzeniach na Majdanie w Kijowie w 2014 roku „Jeśli nie ja, to kto?”.

Konkurs został zorganizowany przez Polskie Radio Olsztyn, Olsztyński Oddział Związku Ukraińców w Polsce oraz Wojewódzką Radiowo-Telewizyjną Kampanię z Równego.

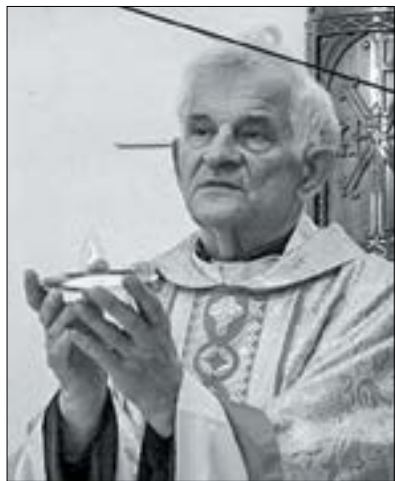
Słowo Polskie



Ksiądz Ambroży spoczął na dziedzińcu kościoła Św. Barbary

Ks. Ambroży Mickiewicz odszedł do Domu Ojca

5 lipca w 81. roku życia zmarł znany duszpasterz, brat śp. ks. Bernarda Mickiewicza, opiekun polskiej kultury w czasach komunizmu i odrodzenia duchowego na Ukrainie.



ks. Ambroży Mickiewicz

Ambroży Mickiewicz urodził się na Łotwie (w Łatgali) w rodzinie o głębokich tradycjach katolickich. Dwoch jego braci zostało księżmi, a trzy siostry poświęciły się służbie Bogu. W latach młodości kolegował się z Janem Purwińskim, przyszłym pierwszym wyświęconym biskupem na Ukrainie.

W 1950 roku wstąpił do seminarium w Rydze. W trakcie nauki zabrano go do wojska, gdzie mógł zrobić karierę wojskową. Przyszły ksiądz jednak stanowczo odmówił propozycji i wrócił do seminarium, by kontynuować naukę razem z bratem Bernardem i Janem Purwińskim.

W roku 1959 otrzymał święcenia diakonatu z rąk biskupa Piotra Strody, ówczesnego rektora w seminarium ryskim. Został skierowany do Agłony. Władze zabroniły wyświęcać go na księdza. Lata mijały i dopiero 26 października 1969 roku diakon Ambroży doczekał się upragnionych święceń z rąk biskupa Juliana. Prośbę o to do sowieckich władz skierowała także delegacja z Berdyczowa.

Od tego czasu ks. Ambroży zaczął pracować w parafii w Berdyczowie przy ul. Cudnowskiej. Ta niewielka placówka była wówczas centrum życia religijnego i ostoją polskości. Duszpasterz posługiwał wiernym, docierając do nich wysłużonym zaporozcem, którego bez przerwy remontował. Tam, dokąd docierał, mało kto dojeżdżał. W każdej chwili był gotów dzielić z wiernymi ich troski i cierpienia, niósł Dobrą Nowinę i Słowo Boże. Gdy tylko mógł, wspierał parafian nie tylko duchowo, lecz także drobnymi

datkami materialnymi, zwłaszcza rodziny wielodzietne. Pomagając innym, sam żył w bardzo skromnych i warunkach.

W czasach komunizmu władze zakazywały czytania i rozpowszechniania książek religijnych. Wierni zapisywali modlitwy w notesach. Ks. Ambroży potajemnie dawał im katechizmy, które dla wielu były jedynym źródłem języka polskiego. Chociaż ksiądz pochodził z byłych polskich Inflant, nie dzielił parafian według narodowości. Podkreślał przynależność Polaków do kultury polskiej, lecz zapraszał do kościoła także innych potrzebujących wiary. Często był jedynym tłumaczem z języka polskiego lub łaciny w okolicy.

Płomienne kazania ks. Mickiewicza przypominały słowa apostoła Pawła. Kaplica w Berdyczowie nie mogła pomieścić wszystkich, którzy chcieli ich posłuchać. Po cichu, by nie wzbudzić zainteresowania władz, duszpasterz metr za metrem poszerzał budynek, przedstawiając ściany. Wspólna praca na rzecz powiększenia świątyni zjednoczyła parafian wokół ukochanego księdza.

Bardzo dużo czasu zabierały mu spowiedzi. Ks. Mickiewicz spowiadał w dzień i w noc – kapłanów wówczas katastrofalnie brakowało. Był także dobrym organizatorem. Na uroczystości odpustowe sanktuarium maryjnego zbierał nieoficjalnie wiernych nie tylko w kaplicy, lecz także w klasztorze, który wtedy przypominał ruinę.

– Jeszcze z dzieciństwa pamiętam nieoficjalne Dni Kultury Polskiej na podwórku przed kapliczką! Było wesoło, wszędzie hałas i szum. Polskie tańce ludowe i żywy śpiew po polsku można było usłyszeć tylko tam – wspomina jeden z mieszkańców Berdyczowa. Po każdej takiej „akcji” ks. Ambroży był wzywany na rozmowy do dygnitarzy partyjnych.

Nowy Zawód, Michajłówka, Korosteń, Emilczyn, Chałaimgródek, Berdyczów i dziesiątki innych miejscowości, których nazwy dziś są zapomniane, obsługiwał ks. Mickiewicz. Odradzał stare parafie, budząc świadomość katolików. Do pomocy w posłudze duszpasterskiej zaprosił siostry honoratki. W czasach ocieplenia komunizmu stworzył dla nich nawet dom zakonny. Pomógł rozpoznać powołanie 10 księżom, jednemu biskupowi oraz zakonnikom.

Gdy z więzienia wyszedł ks. Bernard, brat ks. Ambrożego – ten zaprosił go do Berdyczowa, do pomocy w parafii. Dzięki jego umiejętnościom dyplomatycznym, rady parafialnej i innych osób do Berdyczowa przybyli z Polski oo. karmelici.

Po latach dewastacji i profanacji nowe władze oddały berdyczowskiej wspólnotie rzymskokatolickiej dwa kościoły – św. Barbary i Matki Boskiej Szkaplerznej. Powstał nowy podział na dekanaty, parafie i diecezje. Ks. Ambroży przejął opiekę nad dekanatami berdyczowskim i korosteńskim. Nowe obowiązki zmusiły go do opuszczenia ukochanego miasta i przeniesienia się do Korostenia, gdzie w wieku 81 lat zmarł.

Ksiądz Ambroży aktywnie wprowadzał w życie postanowienia Soboru Watykańskiego II, głoszące potrzebę mocniejszego angażowania parafian w życie Kościoła, używania języka ojczystego podczas mszy świętych. Nawet gdy był poważnie chory, uczestniczył w I Kongresie Eucharystycznym.

Wieczny odpoczynek, racz mu dać, Panie...

Leon Mały

Studencka wycieczka po Opolu

W dniach 7-10 lipca Instytut Politologii Uniwersytetu Opolskiego gościł młodych finalistów Olimpiady „Wiedza o Polsce i Unii Europejskiej”, w której wzięli udział uczniowie 10-11 klas ze Lwowa, z Żytomierza i Stanisławowa.

Wyjazd do Opolu był jedną z nagród, jaką otrzymali finaliści olimpiady zorganizowanej przez Instytut Politologii Uniwersytetu Opolskiego i Konsulat Generalny RP we Lwowie. Ci, którzy zdecydowali się podjąć dalszą naukę w Opolu, mogli przy okazji zapoznać się z ofertą edukacyjną Instytutu Politologii oraz złożyć dokumenty na studia.

Podczas pobytu w Polsce młodzież z Kresów spotkała się z dyrektorem Instytutu dr. Lechem Rubiszem i dr. Ewą Ganowicz, adiunkt z Katedry Studiów Regionalnych. Lech Rubisz podkreślił bardzo wysoki poziom wiedzy młodych Kresowian, a Ewa Ganowicz opowiedziała o przyszłości, jaką czeka absolwentów politologii.

Młodzież odwiedziła ratusz, gdzie przewodniczący Rady Mia-

sta Opola Marcin Ociepa, absolwent Instytutu Politologii, zapoznał ją z historią miasta, mówił o tutejszym Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej i „Piastonaliach” – święcie kultury studenckiej, oraz oprowadził po siedzibie władz miejskich, między innymi pokazał gabinety swój i prezydenta miasta.

Gratulujemy tym żytomierzanom, którzy już od października podejmą studia w Opolu. Serdecznie zapraszamy też uczniów 10 i 11 klas do udziału w następnej olimpiadzie, która odbędzie się na początku 2016 roku. O dodatkowe informacje proszę się zwracać do dyrektorki Szkoły Wiedzy o Polsce przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

Gorąco dziękujemy tym wszystkim, którzy przygotowali tę niezapomnianą studencką wycieczkę, zwłaszcza władzom miasta Opola, dyrektorowi dr. Lechowi Rubiszowi i dr. Ewie Ganowicz oraz samorządowi studenckiemu za ciepłe przyjęcie, troskliwą opiekę i wspaniały pobyt w pięknym mieście Piastów opolskich.

Irena Zagładzko



Żytomierska młodzież przygotowuje się do studiów w Polsce

Niełatwo być przesiedleńcem

Pomoc psychologiczną i prawną dla uciekinierów z Donbasu mieszkających w Kijowie i obwodzie kijowskim zorganizowały „Studencki Klub Polski” z Żytomierza i „Rada Inicjatyw Społecznych” z Kijowa.

Projekt „Pomoc przesiedleńcom ze wschodu Ukrainy” był realizowany od 1 stycznia do 30 czerwca. Przesiedleńcy mogli nieodpłatnie skorzystać z porad specjalistów w zakresie prawa i psychologii.

Po pomoc prawną zwróciło się ponad 350 osób, psychologiczną – ponad 500.

Najwięcej pytań z dziedziny prawa dotyczyło m.in. spraw administracyjnych, majątkowych, rekompensat czy informacji o ustawodawstwie podatkowym. Problemy psychologiczne, z ja-

kimi muszą się uporać przybysze z Donbasu, to najczęściej: podwyższona drażliwość, ciągły lęk, poczucie niskiej wartości, a u dzieci stres z powodu trudnej sytuacji finansowej rodziców.

W ramach projektu zorganizowano kilka warsztatów biznesowych: „Jak zająć pierwsze miejsce wśród pretendujących do atrakcyjnej pracy”, „Mój pierwszy krok we własnym biznesie”, „Pomocemy sobie i rodzinie w sytuacji kryzysowej” oraz kilka szkoleń psychologicznych dla dorosłych i dzieci. Wzięło w nich udział ponad 300 osób. Dla dzieci przesiedleńców przygotowano wycieczki po Kijowie.

Projekt został dofinansowany ze środków National Endowment for Democracy, amerykańskiej organizacji, której celem jest szkolenie osób w demokracji.

mgr Walentyna Jusupowa



W Drugiej Światowej Bitwie Truskawkowej w Korycinie wzięła udział delegacja z Ukrainy

Jak dobrze mieć sąsiada

W ramach projektu „Ukraiński szlak samorządności” delegacja z nowo utworzonej sewerynowskiej hromady z rejonu żmeryńskiego w obwodzie winnickim przez tydzień zapoznawała się z funkcjonowaniem samorządu terytorialnego w Polsce.

Bogaty program pobytu obejmował zwiedzanie obiektów infrastruktury oświatowej, społecznej, kulturalnej i technicznej w gminie Korycin, zapoznanie się z zasadami współpracy sąsiednich gmin w zakresie zagospodarowania odpadów komunalnych oraz marketingu turystycznego, opartego na tradycjach regionu. Na przykładzie gospodarstwa Tatarska Jurta w Kruszynianach, prowadzonego przez autentyczną tatarską rodzinę, przedstawiono im możliwości agroturystyki w województwie podlaskim. Pokazano też korzyści, jakie daje gminie wytwarzanie tradycyjnego produktu regionalnego. W przypadku Korycina jest nim ser koryciński. Dzięki zarejestrowaniu go w Brukseli jako produkt regionalny ser jest sprzedawany nie tylko na terenie całej Polski, lecz także w Unii Europejskiej.

Uczestnicy wyjazdu mieli okazję wziąć udział w zebraniu Rady Gminy Korycin w dniu udzielenia absolutorium wójtowi Mirosławowi Lechowi, czyli sprawozdania z wykonania budżetu gminy za 2014 rok.

Podczas spotkania w Suchowoli gościom z Ukrainy zaprezentowano

program „Lider”, którzy dobrze odzwierciedla zasadę funkcjonowania Lokalnych Grup Działania, w ramach których współpracują na zasadach partnerstwa terytorialnego lokalne organizacje oraz mieszkańcy danego obszaru. O tym, jak realizuje się projekty w ramach współpracy transgranicznej, goście z Ukrainy przekonali się na Litwie w trakcie spotkania z tamtejszą Lokalną Grupą Działania.

Istotnym obszarem, gdzie ukraińskie hromady powinny wypracować zasady współdziałania, jest tworzenie Ochotniczej Straży Pożarnej, która wraz z państwową strażą ma za zadanie gasić pożary, nieść pomoc w sytuacji innych zagrożeń, jak powodzie czy wichury, a także podczas wypadków na drogach.

Ostatni dzień pobytu ukraińskiej delegacji w Polsce minął pod znakiem truskawki. W Korycinie trwały właśnie Ogólnopolskie Dni Truskawki. Podczas tej imprezy organizowany jest między innymi konkurs na największą truskawkę, najsmaczniejsze ciasto truskawkowe, Truskawkowa Rewia Mody czy Mistrzostwa Świata w Jedzeniu

Truskawek na Czas. Najbardziej ekscytującą zabawą była Druga Światowa Bitwa Truskawkowa. Amunicją w niej były oczywiście owoce truskawek. Drużynę Korycina poprowadził do boju osobiście wójt gminy, w składzie przeciwnej o nazwie Reszta Świata znalazła się delegacja z Ukrainy i Włoch. O zwycięzcy bitwy zdecydowali goście festynu, w rezultacie czego wygrała Reszta Świata.

W drodze powrotnej członkowie winnickiej delegacji mieli czas na rozmowy o przyszłości samorządu terytorialnego na Podolu. Miejmy nadzieję, że ich pobyt w Polsce i możliwość zapoznania się z funkcjonowaniem samorządu w praktyce przełoży się na wprowadzenie długo oczekiwanych reform również na Ukrainie.

Projekt „Ukraiński szlak samorządności” jest realizowany przez Związek Gmin Wiejskich Województwa Podlaskiego w Partnerstwie z Podolską Agencją Rozwoju Regionalnego i Radą Wsi Sewerynowka w ramach Polsko-Kanadyjskiego Programu Wsparcia Demokracji, finansowanego ze środków Programu Polskiej Współpracy Rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP oraz Kanadyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Handlu i Rozwoju.

Inna Sandiuk dla Słowa Polskiego

Kielce łączą Kresy

2 lipca ruszyła IX Letnia Szkoła Kultury, Historii i Języka Polskiego. W tym roku do udziału w programie zaproszono młodzież z Winnicy oraz z Wilna (Litwa).

W ramach blisko dwutygodniowego pobytu na ziemi przodków 44-osobową grupę młodych Kresowiaków w wieku 12-18 lat czekała moc atrakcji. Mieli niepowtarzalną okazję zetknąć się z kulturą oraz historią Polesia i Lubelszczyzny. Odwiedzili Sobibór, Okuninę nad Jeziorem Białym, Włodawę, Lublin, Majdanek i Koźłóvkę. Byli na Świętym Krzyżu, na wycieczkach do Bałtowa, Chęcin oraz Wiślicy. Zwiedzili też Warszawę.

Uczestnicy projektu goszczą głównie w Kielcach oraz na terenie województwa świętokrzyskiego. I tym razem jednym z pierwszych punktów Letniej Szkoły była wizyta w Muzeum Historii Kielc. Młodzież miała zorganizowane lekcje plenerowe w miejscach związanych z historią Polski, wykłady z historii prowadzone w terenie, zajęcia z języka

polskiego, a także zajęcia wokalne, teatralne i aktorskie. Podczas warsztatów prowadzonych przez zawodowego aktora, których jednym z głównych elementów był ruch, młodzież wymyślała własne scenki, w zabawny sposób wchodząc w przeróżne postaci. Na koniec przygotowała spektakl „Zemsta”, który zaprezentowała 12 lipca.

Tegoroczna edycja Letniej Szkoły Kultury, Historii i Języka Polskiego współfinansowana była przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach realizacji zadania publicznego: „Wspieranie oświaty polonijnej w zakresie doskonalenia zawodowego nauczycieli oraz organizowania kolonii i innych form letniego wypoczynku dzieci i młodzieży”. Projekt został przygotowany przez pracowników Wydziału Partnerstwa i Zrównoważonego Rozwoju Urzędu Miasta Kielce we współpracy z opiekunami i nauczycielami Letniej Szkoły. Tegoroczna edycja zakończyła się 15 lipca.

Słowo Polskie, na podstawie informacji UM Kielce



Wizyta w Sanktuarium Matki Boskiej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennym

Winnicka młodzież śladami Artemiusza Wołczyka

Grupa młodych mieszkańców Winnicy gościła w Bodzentynie (Polska), gdzie poznawała ciekawostki ziemi świętokrzyskiej.

Wyjazd młodych Podolan do Polski miał na celu praktyczną naukę języka polskiego oraz zdobycie wiedzy na temat niezwykle ciekawej historii Świętokrzyskiego. Młodzież zwiedziła przede wszystkim Bodzentyn, niezwykle urokliwe i gościnne miasteczko położone w województwie świętokrzyskim, po którym oprowadzał ją dr Radek Harabin. Została też zaproszona na herbatkę przez zastępcę burmistrza

Andrzeja Jarosińskiego i sekretarza Wojciecha Furmanka.

Warto dodać, iż w tym roku Bodzentyn obchodzi 660-lecie nadania praw miejskich i 20-lecie ich odzyskania (miasto utraciło je z powodu aktywnego udziału w powstaniu styczniowym).

Najciekawszym przeżyciem dla winniczan była wycieczka do Jura-Parku w Bałtowie. To pełne atrakcji miejsce, jeden z najciekawszych punktów na mapie regionu świętokrzyskiego. Zrekonstruowano w nim prehistoryczny świat ery dinozaurów, w którym znajduje się ponad 100 modeli tych stworzeń

naturalnej wielkości. Koniecznie trzeba tam pojechać.

Artemiusz Wołczyk, Ukrainiec, który większość życia spędził w Bodzentynie i badał dzieje tej miejscowości, jest symbolem budowania pomostów między Polakami i Ukraińcami. Dlatego stał się patronem inicjatywy Stowarzyszenia Integracja Europa-Wschód na rzecz współpracy polsko-ukraińskiej pod hasłem „Ukraińska młodzież śladami Artemiusza Wołczyka”. Stowarzyszenie realizuje ją we współpracy z winnicką organizacją Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia”.

Słowo Polskie, na podstawie informacji SIEW



Lato zachęca do kąpeli. Także w fontannie na centralnym placu Bodzentyna

Ukrainę oddziela od Europy kurtyna

My też nie mogliśmy kiedyś jeździć na Zachód – mówi Polak Andrzej (nazwisko do wiadomości redakcji), który co roku przyjeżdża motorem na wycieczkę po Ukrainie. Dziennikarze „Słowa Polskiego” spotkali go na festiwalu „Żywy Ogień” w Winnicy. Opowiedział im m.in. o stosunku Polaków do Ukrainy, blokadzie informacyjnej i Rajdzie Katyńskim.

Do kogo przyjechał pan do Winnicy, czy był pan jeszcze gdzieś na Ukrainie?

Andrzej: – Przyjechałem, by odwiedzić moich przyjaciół, którzy też są amatorami motocykli. Jestem członkiem stowarzyszenia Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego. Na Ukrainę przyjeżdżamy co roku. W Winnicy mam wielu przyjaciół. Podoba mi się tutaj, nawet bardziej niż np. w Niemczech czy we Włoszech. Przyjeżdżamy w celu odwiedzenia grobów naszych rodaków. Nie mam tu własnych krewnych, ale w tej ziemi, na terenie całej Ukrainy



Andrzej, który przyjechał z Polski do Winnicy na motorze, odwiedził groby rodaków i spotkał się z ukraińskimi przyjaciółmi

są porozrzucane liczne mogiły, w których spoczywają choćby ofiary NKWD. Często odwiedzamy polski cmentarz w Brodach,

zostawiamy pieniądze ludziom, by opiekowali się ich grobami.

I co, opiekują się?

– Nie za bardzo. Przynajmniej teraz tam trawa po pas.

Od ośmiu lat przyjeżdżam na Ukrainę, odwiedzam odnowione kościoły, budowle związane z historią Polski. Byłem w Brańkowie i Latyczowie, oczywiście także w Winnicy. Poszukuję starych polskich cmentarzy, żeby uczcić pamięć przodków. Problem polega na tym, że mamy zbyt mało informacji o polskich zabytkach na Ukrainie. Jeżeli byłoby więcej informacji w Internecie, przyjeżdżałoby tutaj więcej turystów.

Niedawno byliśmy z Rajdem Katyńskim w Kijowie, zobaczyliśmy Majdan i złożyliśmy na nim kwiaty, ponieważ nasi rodacy również byli na Majdanie i tam ginęli.

Jak Polacy traktują wydarzenia na Ukrainie, tj. rewolucję i wojnę?

– Zawsze interesowałem się tym, co się dzieje na Ukrainie, oglądam ukraińską telewizję. Już blisko miesiąc nie ma jej w ofercie, natomiast rosyjskie programy są w pełni dostępne. Polaków przeważnie straszą, mówią, że Ukraina jest w ogniu, że jechać tam niebezpiecznie. Zachodnie media też opisują, że toczy się tutaj wojna domowa. Nawet wasza Straż Graniczna tym razem dziwnie się

zachowywała, pytając, czy nie boję się jechać.

Czy nie miał pan odczucia, przekraczając granicę, że wjeżdża pan za „kurtynę”? Przecież Ukraińcom wyjechać za granicę jest w ostatnim czasie bardzo trudno.

– Odczuwałem trochę, lecz u nas było tak samo, też nie mogliśmy wyjeżdżać na Zachód. Polska chciała wdrożenia ruchu bezwizowego z Ukrainą, chociażby poprzez wydawanie wiz narodowych Ukraińcom, ale eurourzędnicy do tego nie dopuścili. Widać, boją się, że pojedziecie od nas dalej. Dobrze, że wprowadzono Kartę Polaka, to chociaż jej posiadacze mogą jeździć do Polski bez przeszkód (I tak potrzebują wizy – red.).

A my na Ukrainę jeździmy bez wiz. Tylko naszego mięsa Ukraińcy nie kupują. Jeszcze poprzednia wasza władza wprowadziła embargo na ten produkt, mówiąc, że w Polsce znaleźli grype. Naprawdę było tak, że pojawiła się tu chora świnia z Białorusi. Wszystko zutylizowano i żadnej epidemii nie było. I choć od tego czasu kierownictwo kraju się zmieniło, wprowadzony wówczas zakaz pozostał.

Ania Szlapak, na podstawie informacji Iryny Basenko (vlasno.info)

Seniorzy z Winnicy na ziemi świętokrzyskiej

Grupa starszych mieszkańców stolicy Podola już po raz czwarty gościła w Kielcach, mieście partnerskim Winnicy. Tym razem celem wizyty było podratowanie zdrowia i zwiedzenie najpopularniejszych uzdrowisk w Świętokrzyskiem.

Na trasie nie mogło zabraknąć takich miejscowości, jak Solec-Zdrój i Busko-Zdrój oraz położonych trochę dalej Krynicy-Zdrój i Muszyny-Zdrój. Seniorzy tradycyjnie zwiedzili także miejsca ważne dla historii Polski. W programie przewidziano wizyty w kościołach i sanktuariach.

Wrażeniami z pobytu winniczanie podzielili się między innymi z władzami miasta, podczas spotkania w kieleckim ratuszu. Nie kryli wzruszenia. Podkreślali, jak ważne są dla nich przyjazdy do Polski. – W imieniu całej naszej grupy z całego serca dziękuję władzom Kielc, sponsorom i wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mogliśmy tu przyjechać – powiedziała



Wycieczka bryczkami sprawiła winnickim seniorom dużo frajdy

Jadwiga Bogusławska, uczestniczka projektu.

Niezaprzeczalną wartością tych wyjazdów jest żywy kontakt z kielczanami. Seniorzy z Winnicy po raz kolejny zamieszkali w domach słuchaczy Świętokrzyskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, którzy przyjmują ich od czterech lat z wielką serdecznością.

– Projekt nie jest finansowany z budżetu miasta, lecz przez spon-

sorów. Nie mam problemów z pozyskiwaniem środków na to działanie. Projekt się podoba. Jest więcej chętnych, niż możliwości – podkreśla Tomasz Bogucki, kielecki radny, organizator projektu.

Imprezie patronowały władze miasta Kielce oraz Konfederacja Polaków Podola.

Anatol Fedoryszyn

Młodzi Polacy znów sprzątali cmentarze

Od 8 do 18 lipca 600 młodych uczniów z Dolnego Śląska porządkowało 86 cmentarzy w okolicach Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, na Wołyniu i Podolu, w ramach akcji „Mogiłę pradiada ocal od zapomnienia”.

O szlachetnym przedsięwzięciu, jakim jest opieka młodzieży nad grobami przodków, opowiedział 9 lipca wicemarszałek województwa dolnośląskiego Tadeusz Samborski podczas spotkania z przedstawicielami władz obwodowych w Winnicy.

600 młodych Polaków przyjechało na Ukrainę, by odwiedzić 86 miejscowości, w których mieli porządkować polskie nekropole. – Dziękuję za możliwość przeprowadzenia takiej akcji na terenie waszego województwa – powiedział Tadeusz Samborski. – Odczuwamy poparcie ze strony władz wszystkich szczebli. To w pewnym sensie jest „narodowa dyplomacja”, realizowana przez polską młodzież przy współpracy z ukraińską.

O szczegółach tegorocznej akcji „Mogiłę pradiada ocal od zapomnienia”, organizowanej już

po raz szósty, opowiedział konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek. Polska młodzież cały rok przygotowuje się do przyjazdu. Przeprowadza w swoich szkołach zbiórki pieniędzy, by potem po pokonaniu ponad tysiąca kilometrów, przyjechać na Kresy i przez kilkanaście dni pracować na porośniętych zaroślami i krzakami cmentarzach.

Spotkanie przedstawicieli władz województwa dolnośląskiego i obwodu winnickiego odbyło się w budynku administracji obwodowej. Serhij Swytko przypomniał o polskim cmentarzu w Winnicy, zniszczonym przez komunistów w latach 30. XX wieku, na którego terenie urządzono Park Kultury i Rozrywki im. Maksyma Gorkiego. Znajdują się tam również masowe groby ofiar NKWD. W parku 31 sierpnia ubiegłego roku winnickie Stowarzyszenie „Kresowiaci” przy współpracy z KG RP w Winnicy odsłoniło tablicę przypominającą, że w tym miejscu jest polski cmentarz. Wówczas po raz pierwszy od ponad 70 lat odbyło się tutaj nabożeństwo w intencji dusz pochowanych tu Polaków i ofiar represji politycznych.

Słowo Polskie



Uroczysta msza odpustowa z udziałem biskupa Jacka Pyla w Latyczowie

Tysiąc wiernych u stóp Królowej Podola

Na odpust do sanktuarium Matki Bożej Latyczowskiej przybyli pątnicy nie tylko z Ukrainy. 5-6 lipca w uroczystościach wzięli udział także pielgrzymi z Polski i innych krajów.

Wierni modlili się przed wizerunkiem Matki Boskiej Latyczowskiej w ważnych dla siebie sprawach – w intencji nawrócenia, zdrowia i pokoju. Prosilili ją o wsparcie i opiekę. Obraz, przywieziony do Latyczowa z Rzymu w XVI wieku przez dominikanów, słynie bowiem z licznych cudów i łask. W ołtarzu sanktuarium latyczowskiego znajduje się jego kopia, pobłogosławiona w 2006 roku przez papieża Benedykta XVI. (Oryginał, wywieziony z Kresów po II wojnie, zdobi wnę-

trze kościoła pw. Matki Bożej Różańcowej w Lublinie.)

Odpust w sanktuarium Matki Bożej Latyczowskiej zawsze ściąga tysiące wiernych, również dzięki dogodnemu usytuowaniu świątyni – na trasie międzynarodowej M-12 łączącej Stryj z Kirowogradem. I tym razem blisko tysiąc osób przybyło do Latyczowa pieszo lub na rowerach, z Kamieńca Podolskiego, Chmielnika i Tomaszpola, nie zważając na upał i zmęczenie fizyczne, modląc się Modlitwą Różańcową. Niektórzy musieli pokonać ponad 150-kilometrową trasę. Uciążliwo-

ści drogi wynagradzała im malownicza sceneria Podola.

Wielką popularnością podczas odpustu cieszą się spowiedzi, do których przystępują zarówno rzymscy katolicy, jak i grekokatolicy.

Mszę wieczorną 5 lipca celebrował biskup ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej Leon Dubrawski w asyście proboszcza sanktuarium latyczowskiego Adama Przywuskiego. Sumę odpustową następnego dnia o godzinie 11 poprowadził biskup Jacek Pyl z Symferopola. W trudnym dla państwa ukraińskiego czasie większość modlitw kierowano w intencji pokoju w Donbasie, nowych powołań kapłańskich i nawrócenia.

Franciszek Miciński

Przyjazna i gościnna Bydgoszcz

Grupa dzieci z Maćkowiec koło Chmielnickiego spędzała w polskim mieście wakacje.

Kolonie dla dzieci polskiego pochodzenia z Ukrainy zorganizowano w pierwszej połowie lipca. W ciągu niezwykle intensywnego tygodnia młodzi Kresowianie poznali historię i zabytki Bydgoszczy, wzięli udział w koncercie galowym Bydgoskich Impresji Muzycznych oraz festiwalowej imprezie plenerowej. Zwiedziły obiekty sportowe miejscowego klubu CWZS Zawisza, a także lokalne uczelnie. Grupę przyjęła w ratuszu wiceprezydent miasta Iwona Waszkiewicz.

Dzieci korzystały również z atrakcji, które oferuje Leśny Park Kultury i Wypoczynku w Myś-

cinku: były w ogrodzie zoologicznym, parku prehistorycznym Zaginiony Świat, Parku Linowym, jeździły bryczkami. Miały też okazję zwiedzić Toruń oraz Gdańsk.

Organizatorem wyjazdu był bydgoski „Klub Przyjaciół Ukrainy” oraz stowarzyszenie „Asocjacja Nowe Życie”. Kolonie odbyły się dzięki wsparciu Urzędu Miasta Bydgoszczy, który dofinansował je (w większej części) w ramach promocji i rozwoju współpracy międzynarodowej miasta Bydgoszczy. Obsługę logistyczną imprezy zapewniła współpracująca z naszym stowarzyszeniem firma transportowa Lux-Reisen P.W. Marek Sobczak. Podczas pobytu w Bydgoszczy dzieci mieszkaly w Kujawsko-Pomorskim Centrum Edukacji Ekologicznej w Myśliczynie.

„Klub Przyjaciół Ukrainy”



Zabawa na Rynku

Fot. „Klub Przyjaciół Ukrainy”

Chmielnicki z Europejskim Dyplomem 2015

22 czerwca p.o. burmistrza Chmielnickiego Kostantyn Czernylewski uczestniczył w ceremonii oficjalnego wręczenia nagród w kategorii Europejski Dyplom w siedzibie Rady Europy w Strasburgu.

Razem z burmistrzami innych 11 europejskich miast (m.in. Równego i Kielce) Kostantyn Czernylewski spotkał się z Axelem Fischerem, przewodniczącym podkomisji ds. Nagrody Europy w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy, przyznającej to wyróżnienie od 1955 roku.

Europejski Dyplom jest nie tylko dowodem uznania za wkład w promowanie idei europejskiej jedności poprzez aktywną działalność związków bliźniaczych samorządów, or-



Kostantyn Czernylewski (drugi od prawej) odbiera w Strasburgu Europejski Dyplom

ganizację wydarzeń o tematyce europejskiej oraz efektywne wymiany mieszkańców. To także możliwość rozwoju stosunków partnerskich z miastami stowarzyszonymi.

Odebranie Europejskiego Dyplomu jest pierwszym krokiem do ubiegania się o Nagrodę Europy, jedną z najbardziej prestiżowych nagród na Starym Kontynencie.

Kolejnymi stopniami są Flaga Honoru i Tablica Honoru. W tym roku Nagrodę Europy otrzymały Drezno (Niemcy) i Vara (Szwecja).

Władze miasta Chmielnickiego we wniosku do Rady Europy opisały działalność samorządu w latach 2012-2014 w zakresie współpracy z miastami partnerskimi, podpisanie umów partnerskich z uczelniami wyższymi innych państw, wymian delegacji, obchodów Dni Europy, propagowania idei europejskich w środowisku szkolnym.

Chmielnicki współpracuje z 14 miastami partnerskimi. Są to: Ciechanów (Polska), Modesto (USA), Szawle (Litwa) Silistra (Bułgaria), Bor (Serbia), Balti (Mołdawia), Kramfors (Szwecja), Shijiazhuang (Chiny), Iwanowo (Rosja), Aguascalientes (Meksyk), Manises (Hiszpania), Karmiel (Izrael), Twer (Rosja), Starobielsk (obwód ługański, Ukraina).

Franciszek Miciński



Volontariusze planują odrestaurować wszystkie 150 blanków

Zamek w Międzybożu będzie odnowiony?

Kilkudziesięcioosobowa grupa wolontariuszy podjęła się częściowej renowacji sukcesywnie niszczonej twierdzy nad Bohem.

W czasie wolnym od pracy studenci, naukowcy, lekarze, kolejarze, a nawet uciekinierzy z Donbasu pracują w podziemiach i na murach twierdzy stojącej u ujścia Bużka do Bohu. W ostatnich latach zamek, będący unikalnym przykładem architektury fortyfikacyjnej XVI wieku, wskutek wieloletnich zaniedbań prac konserwatorskich sukcesywnie zmieniał się w malownicze gruzowisko. Pod koniec zeszłego roku całkowitemu zniszczeniu uległa boczna ściana. Przednia w każdej chwili może runąć.

Wszyscy wolontariusze zaangażowani w odbudowę zabytku przeszli specjalistyczne szkolenie, ponieważ praca na takich wysokościach wymaga dużego doświadczenia i umiejętności. Na czele zespołu stoi Innokentij Tiurin, który od kilkunastu lat zajmuje się alpinizmem przemysłowym i wie, jak bezpiecznie transportować materiały na wysokie obiekty i jak na nich pracować. – Chcemy spróbować odnowić wszystkie blanki na murach twierdzy, bowiem w wyniku działania czasu i natury one po prostu spadają na ziemię. Jeżeli niczego nie zrobimy, za dwa lata pozostanie tylko

nieliczna ich część – mówi Innokentij.

Materiały budowlane przekazali sponsorzy prywatni. Do końca lata wolontariusze planują oczyścić z gruzu podziemia zamku i odnowić 150 blanków.

Warownia w Międzybożu powstała około 1146 roku. Murowany zamek wszedł w skład Korony w czasach Kazimierza Wielkiego. Pierwszym, który dokonał gruntownej rekonstrukcji zamku, nadając mu charakter twierdzy, był Sieniawski. Międzybóż stał się wówczas jedną z najpotężniejszych fortyfikacji Podola. Potem przeszedł w ręce Czartoryskich. Po powstaniu listopadowym został skonfiskowany przez władze rosyjskie.

Franciszek Miciński

Żołnierzy wsparli templariusze

Szpital wojskowy w Chmielnickim otrzymał od Zakonu Rycerzy Templariuszy sprzęt o łącznej wartości 40 tysięcy euro.

Stół operacyjny, defibrylator, zestaw instrumentów chirurgicznych, krzesła, materiały opatrunkowe i inne niezbędne na co dzień w placówkach medycznych akcesoria zostały przekazane szpitalowi w Chmielnickim na przełomie czerwca i lipca. Organizacja społeczna Zakon Rycerzy Templariuszy w ostatnich trzech miesiącach trzykrotnie zorganizowała podobną akcję. W kwietniu sprzęt medyczny trafił do szpitala w Żytomierzu.

– Dostarczyliśmy na potrzeby leczenia żołnierzy sprzęt specjalistyczny, sterylizatory, zestawy instrumentów chirurgicznych niemieckiej produkcji – powiedział Mykoła Sergijenko w imieniu organizacji.

Dyrektor placówki Aleksander Zawrocki bardzo się ucieszył na widok niemieckiego sprzętu tak dobrej jakości. – Właśnie tego potrzebowaliśmy podczas operacji rannych na wschodzie żołnierzy. Mamy nadzieję, że to nie ostatnia taka pomoc – stwierdził.

Organizacja społeczna Zakonu Rycerzy Templariuszy nawiązuje swą nazwę od średniowiecznego Zakonu Ubogich Rycerzy Chrystusa i Świątyni Salomona założonego w roku 1118 przez rycerzy z Szampanii. Jego dążeniem



Współcześni templariusze wyposażają ukraińskie szpitale wojskowe w specjalistyczny sprzęt

było działanie na rzecz wspólnoty wiernych dla jakiegoś pożytecznego celu. Pierwotnie zakon miał służyć ochronie pielgrzymów zmierzających do Ziemi Świętej i strzec dróg prowadzących do Jerozolimy. Bracia zachowywali ubóstwo, czystość i posłuszeństwo.

Wielki protektor templariuszy Bernard de Clairvaux w dziele „Pochwała nowego rycerstwa” wyraża się o nich jako o męzach zdyscyplinowanych, ascetycznych i biegłych w rzemiośle wojennym. Ich mieszkania były prostymi, pozbawionymi ozdób pomieszczeniami, na ścianach których znajdowała się broń i rycerski ekwipunek. Bracia nie znali szachów, gry w kości, wyrzekali się oglądania komediantów, igrzysk, oraz innych uciech i zabaw rycerskich, w tym także polowania. Prowadzili bezwzględnie walkę z innowiercami, a więc wrogami Chrystusa.

W 1312 roku zakon został rozwiązany przez papieża Klemensa V.

Franciszek Miciński

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Inwestycje w młodzież zawsze się opłacają

Ciekawie spędzony czas mija szybko. Szybko też minęły dwa tygodnie wspaniałej wycieczki do Polski. Chociaż dla większości dzieci polskiego pochodzenia z Ukrainy nie był to pierwszy wyjazd do kraju przodków, ale jak zawsze dowiedzieliśmy się o kraju nad Wisłą czegoś nowego oraz wzbogaciliśmy swoją wiedzę o nowe doświadczenia. Te dwa tygodnie zupełnie zmieniły nasz zwyczajny tryb życia, ale było warto.

Wakacje wakacjami, jednak czas na naukę poświęcać trzeba. W ramach pobytu mieliśmy okazję uczestniczyć w warsztatach środowiskowych, wystąpieniach publicznych, zajęciach uczących zwiększenia efektywności pracy zespołowej, warsztatach integracyjnych i skutecznej komunikacji, motywowania do działania, aser-



Wycieczka po Lublinie z „polską szlachtą”

tywnego reagowania na sytuacje trudne, zarządzania projektami oraz z języka polskiego. Nazwy sugerują, że były to lekcje, jednak tak naprawdę zajęcia były zorganizowane w bardzo ciekawy i nietypowy sposób. Trudno było na nich się nudzić. Myślę, że żadna z tych lekcji nie

była zmarnowana i nowe umiejętności przydadzą się naszej młodzieży w kształtowaniu mocnego polskiego środowiska, które musi opierać się na młodym pokoleniu.

W trakcie pobytu wiele też dowiedzieliśmy się o kulturze, historii

i architekturze Polski dzięki wycieczkom. Odwiedziliśmy centrum Zamościa, miasta znajdującego się na liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Zobaczyliśmy niepowtarzalność i bogactwo wystroju wnętrza pałacu w Kozłowie. Kolejnym punktem na mapie był Lublin – miasto inspiracji. Wizyta na UMCS była dla gości z Kresów wspaniałą okazją, by dowiedzieć się więcej o studiach w Polsce. Nie mogliśmy ominąć tak smutnego i zarazem niesamowitego miejsca, jakim jest KL Majdanek. Po obejrzeniu i wysłuchaniu historii obozu opowiedzianej przez przewodnika odjechaliliśmy z wieloma informacjami i faktami. To była interesująca i pouczająca wycieczka.

Do tego mieliśmy sporo czasu na zabawy. Byliśmy w kinie, spacerowaliśmy wieczorem po Lublinie, śpiewaliśmy piosenki przy

ognisku, częstowaliśmy się lodami, graliśmy w różne gry. Poznaliśmy dzieci z jednej z lubelskich szkół prywatnych oraz zagrałymi z nimi towarzyski mecz piłki nożnej oraz siatkówki.

Nie tylko my dużo zyskaliśmy, uczestnicząc w warsztatach. Po powrocie na Ukrainę mamy dokończyć rozpoczęte w Polsce projekty, których celem jest rozwój środowiska polskiego na Ukrainie. Mam nadzieję, że każdemu zespołowi uda się zrealizować swoje plany i życzyć wszystkim powodzenia!

Dziękujemy Fundacji Wolność i Demokracja oraz polskiemu MSZ za możliwość nie tylko pogłębienia swojej wiedzy, lecz także poznania nowych ludzi, odkrycia nowych możliwości w samych sobie.

Iwanna Kononczuk,
Sławuta

Cud architektury na Podolu

Kolejne peregrynacje po ziemi winnickiej, które zakończyliśmy w Sewerynowce (nr 4 „Słowa Polskiego”), zawiodą nas do niewielkich wsi kryjących wielkie niespodzianki: pałace w Czerniatynie, Noskowcach, Chrzanówce i Kuźmińcach.

WCzerniatynie zachował się piękny pałac – jeden z najokazalszych nie tylko w obwodzie winnickim, ale na całej Ukrainie. Ten cud architektury zawdzięczamy Ignacemu Witosławskiemu, przedstawicielowi stosunkowo niebogatemu, który miał jednak dość środków, by zafundować sobie neogotycki pałac według projektu Henryka Itara. Budowla o prostokątnym kształcie z niższym pawilonem, w którym znajdowało się wejście do pałacu, i basztą z blankami powstała w 1830 roku. W 1841 roku obiekt rozbudowano, dostawiając doń skrzydło zachodnie. Zachowano przy tym jednolitość stylu architektonicznego.

Nieopodał rozciągał się przepiękny park w stylu angielskim o powierzchni 31 ha, założony przez architekta krajobrazu Irlandczyka Dionizego Miklera. Rosły w nim 102 gatunki drzew, aleje zdobiły liczne rzeźby i altanki. Do dziś ocalały z tego tylko dwie kamienne donice neoromańskie z wizerunkami aniołów i zwierząt. Znajdują się przy wejściu do pałacu.

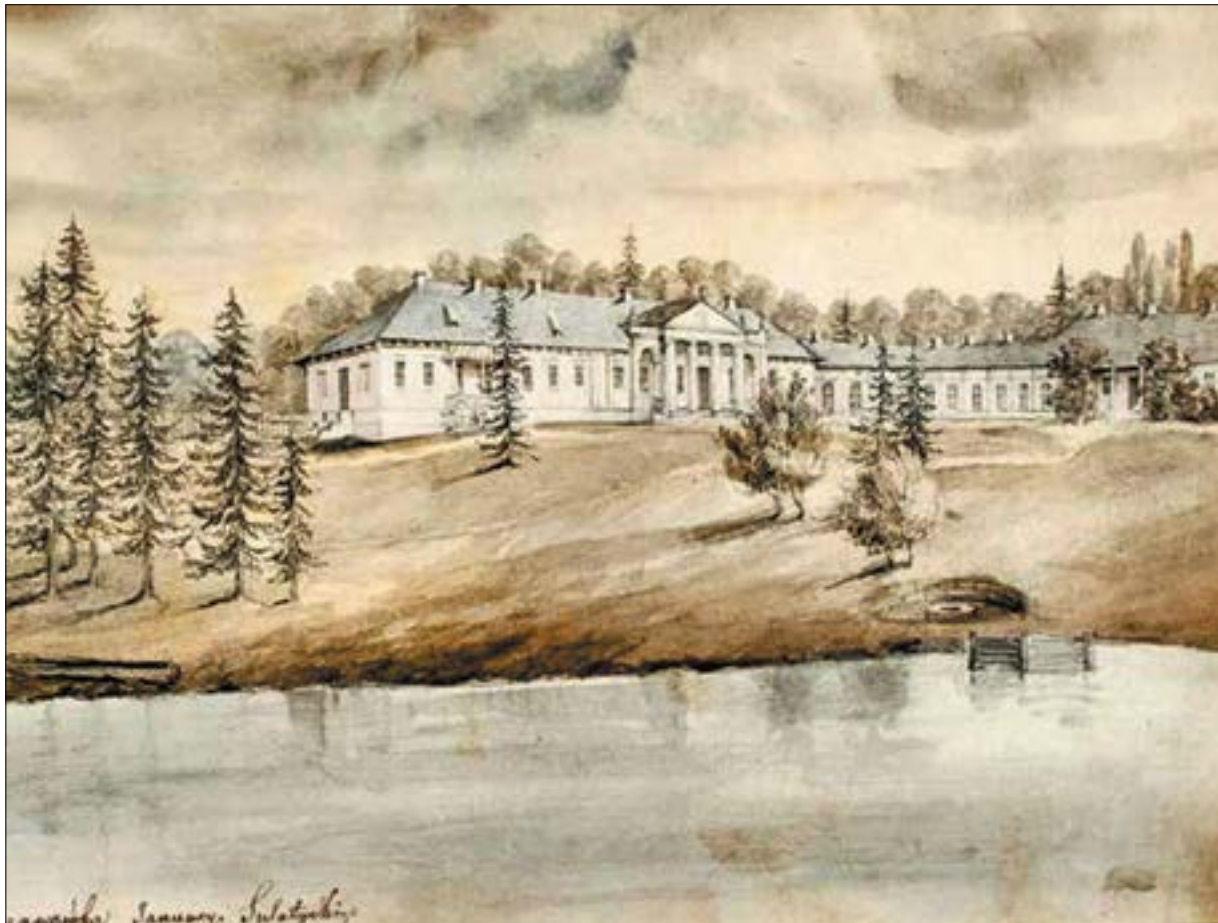
Tylko dwa pokolenia Witosławskich zdążyły nacieszyć się Czerniatyniem. Z powodu zaangażowania rodziny w powstanie styczniowe w 1865 roku majątek został skonfiskowany i sprzedany Mikołajowi Lwowowi. Potem dostał się w ręce Bobrskich. Obecnie mieści się tutaj technikum rolnicze z internatem.

Za czasów sowieckich do pałacu dostawiono przybudówkę, co zaburzyło jego sylwetkę, zniknęły dwie ze czterech misternych fali (smukła kamienna wieżyczka) nad głównym wejściem oraz naruszono rzeźby lwów – przetrącono im łapy, w których trzymały tarcze z herbami Witosławskich i Dembowskich. Wnętrza z powodu przebudowy też ucierpiały, ale na szczęście ocalało kilka sal z oryginalnym wystrojem, dzięki czemu czerniatyński pałac jest dziś jednym z najcenniejszych zabytków na Ukrainie.

Turyści mogą podziwiać westybul o neogotyckich sklepieniach, ozdobionych ornamentami roślinnymi (niedawno pomalowanymi), rozetami – w głównej jest herb Witosławskich, i piecem „holenderskim” (jednym z trzech). Schody w głębi prowadzą na pierwsze piętro. Tu sklepienie gotyckie już nie ma, płaski sufit ozdabiają złożone sztukaterie. Niestety, w jednej z sal, w której stoją dwa pozostałe „holenderskie” piece, stiukowe ornamenty zostały zniszczone. W następnej w roze-



Pałac w Noskowcach



Pałac Sulatyckich w Prywitynym (d. Chrzanówka)

Tylko dwa pokolenia Witosławskich zdążyły nacieszyć się Czerniatyniem. Z powodu zaangażowania rodziny w powstanie styczniowe w 1865 roku majątek został skonfiskowany i sprzedany Mikołajowi Lwowowi. Potem dostał się w ręce Bobrskich. Obecnie mieści się tutaj technikum rolnicze z internatem.

tach umieszczono nieco mniejsze herby rodowe byłych właścicieli pałacu. Zaskakująco prezentuje się owalny salon na pierwszym piętrze, odbiegający stylem od pozostałych. Jest urządzony raczej w konwencji empire, z fantazyjnymi sztukate-

riami przedstawiającymi orły, broń i motywy roślinne. Obok znajduje się dawna aula, ozdobiona w tym samym stylu, lecz z innymi motywami. Na parterze mieści się dawna kaplica, wyjątkowo skromna, do której prowadzi z zewnątrz unikatowy balkon z gotycką arkadą. W kaplicy ma powstać muzeum. Ogólnie rzecz biorąc, czerniatyński pałac jest czymś między zamkiem a neogotyckim soborem.

Z Czerniatyna warto pojechać do wsi Noskovec – 15 km drogą na Mohylew Podolski. Przetrwał tam pałac wzniesiony mniej więcej pod koniec XVIII wieku przez Stanisława Szczęsnego Potockiego dla córki Wiktorii. Rzadko bywała w majątku i po jej śmierci pałac został sprzedany. W latach 1885-1886 mieszkał tu rosyjski poeta - Siemion Nadson, o czym informuje tablica pamiątkowa.

Niestety, w wyniku pożaru głównego budynku pałacu, jaki wybuchł kilka lat temu, spłonął dach, którego do dziś nikt nie odbudował. Nigdy już nie zobaczymy wielkiej sali balowej ani sąsiadującego z nią salonu z czterema jońskimi kolumnami. Natomiast w dobrym stanie przetrwała narożna wieża i łukowe przejście pod nią. Obecnie jest tutaj szkoła. Dookoła rośnie zdziczały park, w którym za czasów Potockich stała rotunda.

Podążając nadal trasą w kierunku Mohylewa Podolskiego, dojedziemy do zakrętu na wieś Prywitne (w prawo). Przed przyjściem Sowietów nosiła nazwę Chrzanówka i należała do rodu Sulatyckich. Ostał się w niej dwór, jeszcze jeden w powiecie murowanokuryłowieckim, całkowicie zaniedbany. W oficynie mieści się szkoła średnia. Dawniej z głównym budynkiem rezydencji łączyła ją szklana galeria. Pozostały

Turyści mogą podziwiać tutaj westybul o neogotyckich sklepieniach, ozdobionych ornamentami roślinnymi (niedawno pomalowanymi), rozetami – w głównej jest herb Witosławskich, i piecem „holenderskim”.

po niej tylko fundamenty. W samym dworze z wyjątkowo pięknym portykiem funkcjonuje klub. Jednak większość jego pomieszczeń porzucanych na łaskę losu grozi zawaleniem. Poza czytelnie rozplanowanym wnętrzem nie zachowały się żadne ślady przeszłości. Przetrwała stajnia z oryginalną dachówką – wznosi się za boiskiem – ale kaplica rodowa nie miała już tyle szczęścia – nie została po niej cegła.

Rezydencję w latach 20. XIX wieku w stylu klasycystycznym wybudował Kałacer Sulatycki. Majątek pozostawał w rękach rodziny do roku 1900, kiedy został sprzedany generałowi Ustinowowi. Do dziś wielu ludzi we wsi pamięta Sulatyckich. Należąca do nich cukrownia nadal działa. Obok niej znajduje się piękny dom zarządcy, z czerwonej cegły. Nad rzeką uwagę przyciąga stary ogromny magazyn w stylu neogotyckim. Sulatyccy, a być może Ustinow, zbudowali linię kolejki wąskotorowej, która łączyła cukrownię ze stacją w Kociuzanach. Prowadziła przez rzekę Ładową mostem łukowym. Ocalał, ale już bez łuku.

Z Prywitnego nasza trasa wiedzie do Baru. By tam dojechać, wracamy 3 km w stronę Winnicy i na pierwszym rozdrożu skręcamy. Po drodze napotykamy miejscowość Mytki, gdzie zachował się w dobrym stanie neogotycki pałac admirała Cichaczowa – dziś jest w nim szkoła – a stamtąd skręcamy w lewo na Kuźmińce.

Około roku 1800 Edward Fredro-Boniecki, aktywny reformator rolnictwa, zaczął budować w Kuźmińcach duży pałac z dwiema oficynami w stylu klasycystycznym. W środkowej części był on dwukondygnacyjny. Właściciel przeznaczył go nie tylko na potrzeby własne, ale także na cele społeczne. W pałacu znalazły siedziby bank oszczędnościowo-pożyczkowy i sklep spółdzielczy, które obsługiwały kilka okolicznych wiosek. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej wdzięczni mieszkańcy na wszelkie sposoby bronili Bonieckich. Trwało to aż do zimy 1919 roku, kiedy rodzina musiała wyemigrować do Polski.

Za czasów sowieckich pałac rozebrano, zostały tylko budynki gospodarcze, które przeznaczono na prywatne mieszkania. Obok mieści się szkoła zawodowa.

Dmytro Antoniuk,
opracowanie Irena Rudnicka

Z cyklu: Biogramy inicjatorów polsko-ukraińskiego sojuszu militarnego 1920 roku.

Z carskiej armii do armii ukraińskiej

Jednym z najwybitniejszych dowódców wojskowych URL był bez wątpienia gen. Mychajło Omeljanowicz-Pawlenko.

Jego kariera miała przebieg typowy dla kadry oficerskiej carskiej Rosji. Urodził się w 1878 roku w rodzinie, w której żywe były tradycje kozackie. Ukończył szkołę oficerską. Wstąpił do armii rosyjskiej i został skierowany do Wołyńskiego Pułku Lejbgwardii w Warszawie, złożonego głównie z Ukraińców.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej zgłosił się na ochotnika na front, a następnie wrócił do Warszawy. Jako kapitan Pułku Wołyńskiego wziął udział w I wojnie światowej. Już na samym jej początku został ciężko ranny pod Chelmem, za co został odznaczony Orderem św. Jerzego.

W krótkim czasie awansował do stopnia pułkownika. W 1916 roku został komendantem II Odeskiej Szkoły Chorążych, a w sierpniu 1917 roku komendantem garnizonu w Jekaterynosławiu.

Płk Pawlenko szybko opowiedział się za odbudową ukraińskiej państwowości. Niemal od samego początku brał udział w pracach Ukraińskiej Centralnej Rady, w listopadzie 1917 roku został szefem oddziału szkolnictwa wojskowego Sztabu Generalnego Ukraińskiej Republiki Ludowej. Po upadku Rady mianowano go dowódcą 11 Dywizji Piechoty, a potem atamanem Jekaterynosławskiego Kosza Kozackiego i generałem brygady. Poparł obalenie hetmanatu i wkrótce został skierowany do Galicji, gdzie objął dowództwo Ukraińskiej Armii Galicyjskiej, przeprowadzając jej reorganizację i dowodząc w walkach z wojskiem polskim. Po wyparciu wojsk Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej z Galicji i połączeniu ich z Armią URL objął dowództwo Korpusu Zaporoskiego, a faktycznie w zastępstwie chorego gen. Wasyla Tiutunnyka objął obowiązki dowódcy Armii URL.

Po niepowodzeniu prób ponownego odtworzenia URL pozostał na emigracji w Polsce, a od 1924 roku w Czechosłowacji, biorąc czynny udział w emigracyjnym życiu politycznym i publikując wspomnienia.

Pełnił funkcję ministra spraw wojskowych w rządzie URL na emigracji.

Słowo Polskie, dobór materiałów dr. hab. Tadeusz Paweł Rutkowski, Michał Zarychta

Historia malowana: Unia lubelska



Tym razem tematem artykułu z cyklu prezentującego najważniejsze wydarzenia w dziejach Polski utrwalone na płótnie jest dzieło Jana Matejki ilustrujące zawarcie unii polsko-litewskiej 1 lipca 1569 roku w Lublinie.

Na obrazie „Unia lubelska” Jan Matejko połączył dwa momenty związane z tym wydarzeniem: nawoływanie króla do podpisania unii oraz zaprzysiężenie samego aktu.

Po kilku miesiącach trudnych rozmów, po przezwyciężeniu wielu uprzedzeń i narastającej nieufności, zwłaszcza ze strony panów litewskich, udało się doprowadzić do podpisania wiekopomnego aktu. Było to możliwe dzięki osobistemu zaangażowaniu króla Zygmunta Augusta, który, nie zważając na protesty oponentów, arbitralnie podjął decyzję o zawarciu porozumienia. Postanowiono, że Polska i Litwa, od tamtąd zwane Rzeczpospolitą Obojga Narodów, będą miały wspólny sejm, wspólnie obieranego władcę i będą prowadzić wspólną politykę zagraniczną. Wojsko, skarb, sądownictwo, urzędy pozostawały oddzielne. Odtąd Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie trwale się połączyły. Powstało jedno z największych państw europejskich, które przetrwało ponad 200 lat.

Jan Matejko namalował „Unię lubelską” w 1869 roku dla upamiętnienia 300. rocznicy zawarcia sojuszu między Polską i Litwą. Obraz, nad którym prace trwały trzy lata, uchodzi za jedno z jego najlepszych dzieł. W uznaniu jego wartości malarza uhonorowano w 1870 roku francuskim orderem Legii Honorowej.

1. Książę pruski

Książę pruski Albrecht Fryderyk Hohenzollern (1568-1578), lennik Korony, zrywa się do przysięgi. Robi to bardzo gorliwie, co może świadczyć o chęci przypodobania się królowi. Jego pozycja nie jest jeszcze mocna, zaledwie rok wcześniej przejął władzę w Prusach po swoim ojcu, też Albrechcie. W Lublinie, nieco później, bo 19 lipca, złożył hołd lenny Zygmunтови Augustowi.

2. Król

Zygmunt II August, ostatni król Polski (1548-1572) z dynastii Jagiellonów, stoi na środku sali z krucyfiksem w prawej uniesionej ręce, na tle wiszącego na ścianie arras z godłem Rzeczypospolitej. Właśnie Zygmunt August był największym orędownikiem zawarcia unii. Wysoko uniesiony krucyfiks symbolizuje wspólną dla obu narodów wiarę chrześcijańską.

3. Kardynał Hozjusz

W fotelu siedzi kardynał Stanisław Hozjusz (1561-1579), który błogosławi zgromadzeniu. Czyni tak, ponieważ był zwolennikiem unifikacyjnej, centralistycznej polityki króla.

4. Zwolennicy Unii

Z fotela zsuwa się, by przykłęknąć, jak wielu innych na tej sali, sędziwy biskup wileński (1556-1579) Walerian Protasewicz Suszkowski. Był gorącym zwolennikiem unii lubelskiej. Nie mógł być obecny w tym czasie na zamku, podeszły wiek i choroba uniemożliwiły mu wzięcie udziału w tym wydarzeniu. Matejko, umieszczając biskupa na obrazie, oddawał w ten sposób hołd osobie, która wiele uczyniła dla zbliżenia obu narodów. Biskupa stara się podtrzymać Jan Łaski (1499-1560), protestant i zwolennik

zjednoczenia wyznań w jeden kościół narodowy. Ten najwybitniejszy działacz polskiej reformacji nie mógł być wtedy w Lublinie, ponieważ zmarł w 1560 roku.

5. Przysięga

Arcybiskup gnieźnieński i prymas Jakub Uchański (1562-1581) odbiera przysięgę od klęczącego przed nim kasztelana krakowskiego Marcina Zborowskiego (1562-1565). Kasztelan trzyma prawą rękę na Ewangeli, a drugą przytrzymuje zwój aktu unii. W rzeczywistości Zborowski nie żył już od czterech lat, ale był gorącym zwolennikiem ujednolicenia podstaw ustrojowych Polski i Litwy.

6. Zapowiedź zwycięstw Rzeczypospolitej

Chorągiew z Archaniołem Michałem, godłem Rusi, trzyma w dłoni późniejszy kasztelan braclawski książę Michał Wiśniowiecki (zm. 1616). Symbolizuje ona ziemię, które w tym czasie przyłączył do Korony król Zygmunt August. Książę dał początek wielkiej fortunie i potędze rodu Wiśniowickich na wschodzie. Było to możliwe między innymi dzięki unii i przyłączeniu części Wielkiego Księstwa Litewskiego do Korony. Jego syn Jeremi (zwany Jarema), wojewoda ruski, zasłynął w czasie tłumienia powstania Chmielnickiego (1648-1651). Wnuk księcia, też Michał, został w 1669 roku kolejnym, po Wazach, królem elekcyjnym w Polsce.

Obok księcia stoi książę Roman Sangusko, wojewoda braclawski (1566-1571), hetman polny litewski (1567-1571). Matejko, chcąc nawiązać do późniejszych, siedemnastowiecznych sukcesów wojsk Rzeczypospolitej, których symbo-

lem była husaria, odział Sanguszkę w zbroję i skrzydła husarskie.

7. Anna Jagiellonka

Siostra króla, Anna Jagiellonka (1523-1596), której nie było w dniu zawarcia unii w Lublinie, ma symbolizować kontynuację dynastycznej polityki Jagiellonów po rychłej już śmierci brata w 1572 roku. W 1575 roku została wybrana na królową Polski i w 1576 koronowana wraz z mężem, Stefanem Batorem.

8. Przeciwnik unii

Za składającym przysięgę Marcinem Zborowskim klęczy z mieczem w dłoni reprezentujący Litwę Mikołaj I Radziwiłł, zwany Rudym (1512-1584), kanclerz wielki litewski (od 1566), hetman wielki litewski (1553-1566 i 1576-1584). Zdecydowany przeciwnik unii, jako jedyny litewski senator nie złożył pod aktem podpisu. Wyciągnięty miecz ma symbolizować wrogą postawę wobec króla i unii.

9. Dokumenty unii

Porozrzucone bez ładu dokumenty u stóp króla są aktami poprzednich sojuszy, poczynając od unii w Krewie z 1385 roku. Przypominają długi i trudny proces pełnego zjednoczenia się obu krajów – od unii personalnej do unii realnej.

Na podstawie tekstu Włodzimierza Chybowskiego „Malowane dzieje Polski”

W ramach cyklu Historia pędzlem i piórem malowana do tej pory ukazały się: Bitwa pod Orszą (nr 2/2015), Koronacja pierwszego króla R.P. 1001 (nr 12/2014), Hołd pruski (nr 10/2014), Stefan Batory pod Pskowem (nr 6/2015).

POEZJA KRESOWA

Prawie każda wioska czy miasteczko na Podolu ma swojego bohatera. Może nim być znany malarz, ksiądz lub pisarz. Niewielka wioska Zamiechów (Заміхів, rej. nowouszycki, obw. chmielnicki) może się poszczycić poetą, tłumaczem i dramatopisarzem w jednej osobie. To tu przyszedł bowiem na świat Stanisław Starzyński h. Dołiwa.



Stanisław Starzyński
(1784-1851)

Urodzony w 1785 roku na terenie I Rzeczypospolitej Starzyński chłoniął tradycje i kulturę polskiego ziemiaństwa na Podolu. Studia ukończył w Wilnie (1805). Był jednym z redaktorów „Tygodnika Wileńskiego”. Przyjaźnił się z poetami Tymonem Zaborowskim oraz Maurycym Gosławskim. Konkurował z Ignacym Krasieńskim o względy Delfiny Potockiej, ówczesnej ikony piękności na Kresach.

Jego domeną były wiersze patriotyczne, elegie, piosenki i erotyki, z powodu których często popadał w konflikt z Kościołem. W 1830 roku Stach z Zamiechowa – takiego pseudonimu literackiego używał – wydał zbiór wierszy „Śpiewki i wiersze Podolana”.

Po 1840 roku wyjechał do Galicji, zmarł we Lwowie w 1851 roku.

Pojedyncze utwory Starzyńskiego ukazały się w „Tygodniku Polskim i Zagranicznym”, „Tygodniku Polskim”, „Tygodniku Wileńskim”, „Dzienniku Warszawskim” (1827) i lwowskim „Haliczanie” (1830). W czasie powstania listopadowego poezje Podolanina drukowano w piśmie „Bard Oswobodzonej Polski” oraz w drukach powstańczych.

Stanisław Szarzyński nie krył nadziei na odzyskanie niepodległości Polski, przywoływał w swoich tekstach Adama Mickiewicza, wielbił Napoleona. Część swojej poezji poświęcił Tadeuszowi Kościuszce.

Słowo Polskie

Dumka Podolska

Na wschód patrząc swym zwyczajem,
Czego płacze to pachole?
Tęskni pono za swym krajem,
A tym krajem jest Podole.
A w tym kraju jest włość skromna,
A w tej włości miły domek
I kochanka tam niepomna,
Że ją kocha tęskny ziomek.

Otarł oczy, westchnął z cicha,
Przeklinając swą niedolę,
Ciągłe za swym krajem wzdycha,
A tym krajem jest Podole.
A w tym kraju jest włość skromna,
A w tej włości miły domek
I kochanka tam niepomna,
Że ją kocha tęskny ziomek.

Układ

Układ ze mną zrób, dziewczeczko,
Z oczywistym swoim zyskiem:
Dam ci piosnkę za piosneczką,
Ty mi uścisk za uściskiem.
Przy układzie tym obstawaj,
A gdy małe widzisz zyski,
Ty mi piosnek nie oddawaj,
Ja ci oddam twe uściski.



Mariupol po ostrzale rosyjskimi rakietami

Polacy z Mariupola wciąż czekają na pomoc

Polska zadeklarowała przyjęcie 2 tys. uchodźców z Afryki Północnej, tymczasem o Polakach z Mariupola wydaje się, że zapomniała.

Po przyjęciu pierwszej fali uchodźców z Ługańska i Doniecka (178 osób), które odbyło się w styczniu – rząd wysłał po nich samoloty wojskowe – kolejni Polacy, którzy chcieli pójść ich śladem, nie doczekali się takiej możliwości. Polskie MSZ tłumaczy, że styczniowa ewakuacja była jednorazową akcją – chodziło o wywiezienie ludzi z terenów, na których toczy się wojna. A Mariupol, według polskich dyplomatów nie leży w strefie bezpośrednich starć.

– Osoby polskiego pochodzenia odczuwają wielkie rozczarowanie takim stosunkiem polskich władz do siebie – mówi prezes polskiej organizacji w Mariupolu Andrzej Iwaszko. – Rządzący postrzegają sytuację z punktu widzenia Warszawy. A z tej perspektywy ona wygląda całkiem inaczej niż w rzeczywistości. Nawet nasi rodacy mieszkający we Lwowie też nie rozumieją, w jakim napięciu i strachu tu żyjemy. Nowa ofensywa wroga wisi w powietrzu.

Czego oczekują Polacy z Mariupola? – Te 50 osób z listy przygotowanej przez nas chce trochę bezpieczeństwa i spokoju – kontynuuje prezes Iwaszko. – Oni nie chcą nic za darmo. Są gotowi pracować i zarabiać na swoje utrzymanie. Potrzebne jest tylko tymczasowe miejsce zamieszkania i pomoc w załatwieniu formalności z dokumentami. Żeby chociaż przez chwilę nie myśleć o wojnie, o dniu jutrzejszym. Mamy żywe przykłady, kiedy prosperujące rodziny polskiego pochodzenia porzucają Mariupol i jadą do Polski, chociaż mają własny biznes, wygodne domy i mieszkania, ale nie mają poczucia bezpieczeństwa. Szczególny wstrząs odczuliśmy, kiedy prorosyjscy terroryści ostrzelali z gradów nasze miasto i zginęło ponad 30 osób. Oczywiście, że zaopiekowanie się rodakami ze wschodu w Polsce wiąże się z wydatkami. Ale ta druga grupa potencjalnych uchodźców prosi o absolutne minimum. Przecież po tym, co

oni przeżyli, a wcześniej ich przodkowie podczas represji w latach 30. ubiegłego wieku, na pewno na takie minimum zasługują – dodaje.

Jak przypomniał w wywiadzie dla Polskiego Radia Michał Dworczyk: – Polacy z Mariupola, bardzo aktywnie zabiegali o wyjazd do Polski, miasto leży bowiem obok linii frontu. Teraz wszystko zależy od tego, jak będzie się rozwijać sytuacja na Ukrainie. Jeżeli teren działań wojennych poszerzy się, a działania zbrojne się nasilą, powinniśmy wziąć pod uwagę prawdopodobieństwo tego, iż grupy ukraińskich Polaków będą chciały zbiec z tego regionu i znaleźć się w Polsce.

Fundacja Wolność i Demokracja włożyła wiele wysiłku w udzielenie wsparcia rodakom mieszkającym w Mariupolu i innych miejscowościach na wschodzie Ukrainy. W pomoc dla rodaków ze wschodu Ukrainy aktywnie zaangażowała się także redakcja gazety „Słowo Polskie”.

Słowo Polskie

Polska i Ukraina wymienią się dziełami sztuki

Członkowie Międzyrządowej Komisji Ukraińsko-Polskiej zajmującej się restytucją dóbr kultury omawiali możliwości wzajemnej wymiany zabytków.

14-17 czerwca w Olsztynie odbyło się szóste posiedzenie Międzyrządowej Komisji Ukraińsko-Polskiej ds. ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych i bezprawnie przemieszczonych podczas II wojny światowej. Obradom współprzewodniczyli sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Piotr Żuchowski oraz pierwszy zastępca ministra kultury Ukrainy Igor Lichowij.

To pierwsze spotkanie komisji od 2010 roku. W jego trakcie dyskutowano sprawy związane z pracami ekspertów w zakresie archiwistyki, muzeów, bibliotek, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, m.in. pod kątem udostępniania obiektów przynależnych do „wspólnego dziedzictwa” kulturowego. Strony omówiły także możliwości wzajemnej wymiany dóbr kultury.

Postanowiono: wymienić lwowską księgę miejską z 1687 roku, która znajduje się w Archiwum Narodowym w Krakowie, na dokumenty władz II RP przechowywanego we Lwowie; kontynuować prace na rzecz wymiany historycznych dokumentów miasta Bochni, znajdujących się we Lwowie na

interesujące stronę ukraińską archiwalne materiały z polskich zbiorów; zrealizować wymianę materiałów Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki z Biblioteki Narodowej w Warszawie i Biblioteki im. Ossolińskich na materiały z archiwum Ossolińskich z Lwowskiej Biblioteki Narodowej im. Stefanyka; rozpatrzyć możliwość przekazania polskiej stronie obrazu nieznanego autora „Carowie Szujscy przed Zygmuntem III” z kolekcji Lwowskiego Muzeum Historycznego w zamian za dwa cerkiewne dzwony odnalezione we wsi Lutowska i przechowywane w Przemyślu.

Na podstawie informacji
Ministerstwa Kultury Ukrainy

Na Ukrainie będą „śluby” homoseksualne?

Do ukraińskiego parlamentu trafi znowelizowany projekt konstytucji, zawierający treści godzące w status małżeństwa i rodziny – uważa grupa parlamentarna „Za duchowość, moralność i zdrowie mieszkańców Ukrainy”.

Grupa zaapelowała do prezydenta i rządu, by ratowali ukraińską konstytucję przed zmianami zagrażającymi chrześcijańskim wartościom oraz mogącymi wywrócić porządek społeczny i odrzucili proponowane poprawki.

Zmiany w nowym projekcie Konstytucji Ukrainy przewidują usunięcie z artykułu 51 określenia małżeństwa jako związku kobiety oraz mężczyzny i zagwarantowanie w artykule 35 ochrony prawnej mniejszości seksualnych.

Szef grupy „Za duchowość, moralność i zdrowie mieszkańców Ukrainy” Pawło Ungurian zaznaczył, że najwyższą wartością dla dziadów i pradziadów dzisiejszych mieszkańców Ukrainy była i jest rodzina. Przytoczył dane World Values Survey (instytucja prowadząca na całym świecie badania m.in. postaw, wartości i przekonań), według których 86 proc. obywateli Ukrainy uważa, że „rodzina jest na pierwszym miejscu”. – Widzimy, że niektóre siły „demokratyczne” przy wsparciu światowych instytucji coraz częściej próbują zmienić ustawodawstwo i wprowadzić amoralne wartości duchowe – powiedział.

Zamiast obecnego stwierdzenia: „Ślub opiera się na wspólnej zgodzie kobiety i mężczyzny” proponowany jest zapis: „Prawo do ślubu jest gwarantowane ustawą. W małżeństwie obie strony mają równe prawa i obowiązki w ślubie i rodzinie”.

W artykule 35 konstytucji zakazującym dyskryminacji z powodu koloru skóry, pochodzenia etnicznego, religii lub przekonań dopisano zakaz dyskryminacji mniejszości seksualnych.

Co to oznacza w praktyce? Jeżeli nowy projekt konstytucji zostanie przegłosowany w parlamencie i podpisany przez prezydenta, każda krytyka środowisk LGBT na Ukrainie będzie karana. Jeżeli z ustawodawstwa zniknie określenie rodziny jako związku mężczyzny i kobiety, otworzy to drogę do „ślubów” homoseksualnych.

Żeby do tego nie dopuścić, trzeba apelować do prezydenta Poroszenki i rządu o usunięcie niekorzystnych dla ukraińskich rodzin poprawek z projektu ustawy zasadniczej.

Słowo Polskie

Lachy za Bug i San... Krwawiąca rana Wołynia

W przededniu kolejnej rocznicy ludobójstwa na Wołyniu znów słychać protesty Polaków o braku zadośćuczynienia ze strony Ukraińców za mordy na ich bliskich w latach 1943-1944. I głosy Ukraińców broniących się słowami, że „Polacy sami zaczęli, po co przychodzili na nasze ziemie etniczne?” oraz „Naszych krewnych wymordowano tyle samo, co waszych”.

Każdego roku w połowie lipca konflikt między potomkami zamordowanych a obrońcami „etosu walki narodowej” osiąga apogeum, a w sierpniu znów „wraca do normy”, stając się udziałem głównie sił prawicowych z obydwu stron.

9 kwietnia, w dniu, kiedy w Kijowie przebywał prezydent RP Bronisław Komorowski, Rada Najwyższa uchwaliła, a Petro Poroszenko podpisał pakiet ustaw dekomunizacyjnych, wśród których znalazł się dokument de facto legalizujący działania ukraińskiego podziemia oraz żołnierzy UPA, nadając im takie same uprawnienia kombatanckie, jak weteranom Armii Czerwonej walczącym przeciwko nazistom (w tym także przeciwko AK i UPA) podczas II wojny światowej.

Wydawałoby się, że cel Ukraińców został osiągnięty: „Lachów” wypędzono po wojnie za Bug i San (nie licząc 8 kilometrów między Przemyślem a granicą polsko-ukraińską), Wołyń, który dzisiaj przypomina malownicze pobojuwisko, powrócił do grona „etnicznie ukraińskich ziem”, a Polacy niech sobie protestują. I tak niedługo wymrą ci, którzy jeszcze pamiętają apokaliptyczne wydarzenia na Wołyniu.

Czy ten konflikt interesuje szersze masy Ukraińców i Polaków? Chyba nie. Młodzi Polacy myślą o pracy w Anglii czy Irlandii, a Ukraińcy nie „zawracają sobie głowy” historią, traktując Polskę raczej jako „kraj szerokich możliwości i dobrobytu”, niż jako własnych wrogów czy sojuszników w wojnie z Rosją.

Geneza drugiej polsko-ukraińskiej wojny (jak określił rzeź na Wołyniu szef ukraińskiego IPN Wołodimir Wiatrowycz) jest zbadać bardzo dobrze przez polskich historyków i znacznie gorzej przez ukraińskich. Kolejni prezydenci wołają o „pojednanie”, które wciąż nie następuje. Nie dlatego, że nie jest potrzebne, ale dlatego, że wciąż bardzo wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi.

Komisarz III Rzeszy na Ukrainę Erich Koch podobno powiedział kiedyś: „Musimy zrobić wszystko,



Fot. Internet

żeby Polak, widząc Ukraińca, chciał go zabić, a Ukraińiec, słysząc polski język, natychmiast żądał śmierci tego Polaka”. Zaborcza polityka II RP wobec Wołynia, wsparta zresztą przez czołowych zwycięzców I wojny światowej, doprowadziła do powstania w świadomości Ukraińców stereotypu „Polaka okupanta, który zabrał ziemię, nie dając możliwości stworzenia niepodległego państwa ukraińskiego”. Nie można zapominać, że na ten pogląd oddziaływała także rosyjska agitacja, prowadzona przed I wojną światową w środowisku rusińskim w związku z długim okresem rosyjskiej okupacji Wołynia. Polacy w oczach Rosjan zawsze byli narodem niepokornym, który „nie wiadomo po co” wzniecał kolejne powstania i nawet Kościół wykorzystywał do szerzenia idei narodowej. Nic dziwnego, że Ukraińcy z Wołynia pod wpływem wielu czynników stali się mieszańką wybuchową, która była skierowana wyłącznie przeciwko Polakom, niezależnie od faktu, że to Niemcy wyrządzili im dużo więcej krzywd. Dlatego dekret, uchwalony 15 sierpnia przez dowództwo UPA o „nacionalizacji” polskich ziem na Wołyniu został przyjęty wręcz entuzjastycznie.

Niektórzy autorzy tekstów na temat stosunków polsko-ukraińskich na Wołyniu (np. Jurij Kiriczuk) winą za mord na Polakach i akcje odwetowe wobec Ukraińców obarczają także nazistów i oddziały dywersyjne sowieckiej partyzantki (NKWD-MGB). Szczególnie dużo takich przypadków prowokacji ze strony Niemców było ponoć w powiecie włodzimierskim, gdzie złapani upowcy zrzucali winę za zabójstwo Polaków na przebranych w płaszcze z tryzubem Niemców: „Widziałem to w Hucie Stefańskiej. 250 przebranych Niemców wrzuciło żywe dzieci do ognia!”.

Wśród ukraińskich historyków panuje przekonanie, że nie można

ustalić, kto pierwszy zaczął. Polscy badacze (Władysław i Ewa Siemaszko i Grzegorz Motyka) wskazują na koniec 1942 roku, kiedy na Wołyniu miały miejsce pierwsze zabójstwa polskiej ludności przez Ukraińców z motywów religijnych lub etnicznych. Ukraińcy odbijają piłeczkę, przywołując napaść na swoich rodaków we wsi Peresopowyci pod koniec tego roku.

Prawdziwy koszmarny czekał na Polaków w lutym 1943 roku. Dzisiejszy obwód rówieński jest de facto jednym wielkim cmentarzyskiem, pełnym większych i mniejszych miejsc pochówku zamordowanych Polaków. Wówczas w ukraińskim czasopiśmie „Do Zbroi” napisano, że „niech Polacy wyjeżdżają do siebie, bo jeżeli tutaj zostaną, szybko zginą”. UPA dostała rozkaz, by pojechać do wszystkich polskich wsi na Wołyniu (ponad 100) i uprzedzić: „Jeżeli Polacy w ciągu 48 godzin nie wyjadą za Bug, czeka ich śmierć”. Kiedy na początku lipca działacz Batalionów Chłopskich Zygmunt Rumel razem z przedstawicielem Okręgu Wołyńskiego AK Krzysztofem Markiewiczem przybyli do kwatery OUN, żeby wpłynąć na zahamowanie rzezi wołyńskiej i uzgodnić wspólną z Ukraińcami walkę z Niemcami, został zamordowany (przywiązany do koni i rozrywany na części). Polacy w popłochu i desperacji uciekali do miast i sowieckiej partyzantki, dobrowolnie zgłaszali się do pracy w przedsięwzięciach zbrojowych w III Rzeszy. W akcjach odwetowych, urządzanych przez Armię Krajową i krewnych zabitych, Polacy też nie szczędzili Ukraińców. W ruch szły siekiery, młoty i kosy, przypominając wydarzenia z czasów Chmielnickich i Hajdamacczyzny na wschodnim Podolu. Wojna ludowa, wydawało się, nie miała końca.

Po Wołyniu konflikt wybuchł z nową siłą na terenach Wschodniej Galicji. W tym samym sierpniu

1943 roku wołyńskie oddziały UPA ruszyły na Lwów i okupowane przez Niemców województwo tarnopolskie. Zabijano nie tylko Polaków, lecz także Ukraińców, którzy im pomagali. „Ziemie etniczne” zostały skropione krwią. Słowa „Polacy za San” stały się koszmarem dnia codziennego.

Główną przyczyną nieporozumień między polskimi i ukraińskimi historykami w sprawie Wołynia jest liczba ofiar po obydwu stronach. Polscy mówią o 100 tys. Polaków (40-60 tys. na Wołyniu, 30-40 tys. w Galicji Wschodniej) i 10 tys. Ukraińców. Historycy ukraińscy szacują, że ofiar po obu stronach było „prawie tyle samo” z lekką przewagą Polaków. Instytucje międzynarodowe nabrały wody w usta, jak Piłat umywając ręce. I jak w 1654 roku najbardziej korzysta na tym wspólny polityczny wróg (dla Ukrainy także militarny) – Rosja. Wrzucając do sieci wybrane i często sfałszowane dokumenty, FSB i GRU podtrzymuje ogień polsko-ukraińskiego nieporozumienia w sprawie Wołynia, nie dając możliwości postawienia wszystkich kropek nad „i”.

W ciągu ostatnich miesięcy strona ukraińska odtajniła znaczną liczbę dokumentów dotyczących wydarzeń na Wołyniu w latach II wojny światowej. Mało prawdopodobne, że zmienią one stosunek do siebie najbardziej radykalnych oponentów z obydwu stron w przypadającą w tym roku 72. rocznicę ludobójstwa. Ale dają nadzieję, że dzięki wspólnemu wysiłkowi uda się rozpocząć ruch w kierunku „wybaczenia i poproszenia o wybaczenie”, jak powiedział 22 października ubiegłego roku w Winnicy zastępca prezesa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Aleksander Zinchenko. Zwłoka działa na niekorzyść obydwu stron.

Jerzy Wójcicki

Pieszko przez polsko-ukraińską granicę

Od 1 lipca podróżni udający się z Polski na Ukrainę lub w odwrotnym kierunku przez przejście drogowe w Dołhobyczowie-Uhrynowie (obwód lwowski) mogą przekraczać granicę pieszko lub rowerem.

Polscy samorządowcy upatrują w nowych przepisach szansę na rozwój miejscowości przygranicznych pod względem gospodarczym i turystycznym, Ukraińcy zaś – możliwość łatwiejszego dostania się do Polski w celach turystycznych i zakupowych, ale przede wszystkim mają nadzieję na ożywienie handlu przygranicznego podobnego do tego, jaki kwitnie w okolicach przejścia Szegini-Medyki.

Na terenie województwa lubelskiego to pierwsze przejście graniczne, na którym możliwa jest odprawa pieszych i rowerzystów. W Medyce (podkarpackie) podobne funkcjonuje od lat.

Symbolicznej inauguracji odpraw pieszych i rowerzystów dokonał 1 lipca wojewoda lubelski Wojciech Wilk, który jako pierwszy przekroczył granicę na rowerze. Razem z nim na Ukrainę wjechała grupa kilkudziesięciu osób, które uczestniczyły w rajdzie rowerowym z Hrubieszowa na Ukrainę, zorganizowanym z okazji uruchomienia odprawy na przejściu w Dołhobyczowie.



– W godzinach od 11 do 14 na kierunku wyjazdowym z Polski na Ukrainę odprawionych zostało 51 osób, pieszych i rowerzystów, a na kierunku wjazdowym do Polski 54 osoby – poinformowała PAP plut. Anna Koszałko-Słomiany z Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

Przekraczać granicę pieszko lub na rowerze przez przejście Dołhobyczów-Uhrynów będzie można do 31 grudnia.

– Zobaczmy, jakie będzie zainteresowanie i czy będzie potrzeba,

by możliwość przekraczania granicy pieszko lub rowerem pozostała. Sądząc po reakcjach dzisiejszych rowerzystów i pieszych, wydaje się, że to dobry pomysł – powiedział wojewoda lubelski Wojciech Wilk.

O umożliwienie przekraczania granicy z Ukrainą pieszko i rowerem zabiegały od dawna m.in. środowiska cyklistów, samorządy lokalne i nieformalna grupa ludzi skupiona wokół portalu internetowego o Europie Środkowej „Port Europa”.

Granice Polski z Ukrainą na większości przejść można przekro-

czyć, tylko jadąc samochodem lub pociągiem, a zakaz ruchu pieszego wynika z braku odpowiedniej infrastruktury.

Jak tłumaczył PAP Wilk, ułatwieniem w uruchomieniu takiej procedury w Dołhobyczowie był fakt, że cała infrastruktura tego przejścia znajduje się po polskiej stronie i wprowadzenie kolejnych funkcji nie wymagało dużych inwestycji. Organizacja odprawy pieszych i rowerzystów – m.in. przygotowanie miejsca pracy kontroli służb granicznych, pomalowanie pasów dla

rowerzystów i odgrodzenie ich od pasów dla samochodów – kosztowała w sumie ok. 30 tys. zł.

Nowe możliwości przekraczania granicy to – w ocenie władz gminy Dołhobyczów – szansa na ożywienie kontaktów między mieszkańcami przygranicznych terenów. Sekretarz gminy Stanisław Staszczuk mówił PAP, że na co dzień ludzie jeżdżą do Polski i na Ukrainę na zakupy, ale urokliwe zakątki przygranicznych terenów wokół rzeki Bug przyciągają także wielu turystów.

Drogowe przejście graniczne Dołhobyczów-Uhrynów, uruchomione w czerwcu ubiegłego roku, powstało, by odciążyć sąsiednie przejścia drogowe w Hrebennem i Zosinie, z których korzysta wielu podróżnych udających się do Lwowa. Przejście położone jest w ciągu drogi wojewódzkiej nr 844 prowadzącej z Chełma i Hrubieszowa do granicy; po stronie ukraińskiej najbliższym miastem, oddalonym ok. 20 km od granicy, jest Sokal. Przeznaczone jest dla samochodów osobowych, autobusów oraz busów i samochodów dostawczych o masie do 3,5 tony. Ma po siedem pasów odpraw po stronie wyjazdowej i wjazdowej, jego zakładana przepustowość wynosi 4 tys. samochodów i 30 autobusów na dobę. W przyszłości przewidziana jest rozbudowa przejścia o część towarową.

W ciągu roku od uruchomienia przejścia odprawiono tu łącznie ponad 305 tys. podróżnych i 124 tys. pojazdów.

Na podstawie informacji PAP oraz profilu „Przejścia graniczne” na FB

Kontrasty drogowe: Białoruś

Jadąc przez Białoruś, zetkniemy się z „ukraińskimi” przestrzeniami i europejskiej jakości drogami.

Po przekroczeniu granicy ukraińsko-białoruskiej za Owruchem i przejściu przez wszystkie procedury celne, które u Białorusinów są dość uciążliwe, trafiamy na czystą stację paliw Białorusneft, której obsługa chętnie wskaże właściwy kierunek jazdy i uprzedzi, że kawałek będziemy jechać przez... Ukrainę.

Faktycznie, skręcając na Mozyr, tuż za białorusko-ukraińskim przejściem, zobaczymy napis po białorusku: „Україна. Воєн. Житомирська” (Ukraina. Obwód żytomierski). Kilkunastokilometrowy odcinek drogi wiedzie przez terytorium Ukrainy. Ciekawe, kto pilnuje porządku na tej drodze, ukraińska czy białoruska drogówka?

Po pokonaniu go widzimy drogowskaz „Obwód homelski”. Równa droga, czyste pobocza. Jadąc przez Białoruś, zetkniemy się z „ukraińskimi” przestrzeniami i europejskiej jakości drogami. Do głowy



Po pokonaniu za Owruchem ukraińsko-białoruskiej granicy turysta przez jakiś czas znów będzie jechał po terytorium Ukrainy

zakrada się myśl, że po integracji tego kraju z Unią Europejską inwestycje w wyrównanie poziomu życia musiały być znacznie mniejsze niż na zrujnowanej Ukrainie. Czy Białorusini zechcą zmienić coś zasadniczo w swoim państwie? Na razie nic tego nie zapowiada.

Jednakowe zespoły domków w agromiasteczkach przyciągają wzrok szaro-niebieskimi ogrodze-

niami. Codziennie setki mieszkańców takich osiedli ruszają w pole, do ośrodka zdrowia, na pocztę, do pralni czy innego miejsca, gdzie pracują na rzecz kombinatu rolnego – właściciela owych domków, by po dziesięciu latach móc je przejąć na własność.

Przed Bobrujskiem nad głową zaczynają latać szybowce, co na Ukrainie jest w ostatnim dziesięcioleciu



Agromiasteczka - to typowy element białoruskiego krajobrazu, przyciągający wzrok szaro-niebieskimi ogrodzeniami

wielką rzadkością. Przy wjeździe na trasę M5 do Mińska obowiązkowo trzeba wykupić specjalne urządzenie elektroniczne (w drodze powrotnej pieniądze są zwracane) i wpłacić na konto pewną sumę euro, by móc jechać płatną drogą. Jakość tych dróg nie różni się zbytnio od zwykłych podmiejskich, a urządzenie co kilka kilometrów wydaje dźwięk, przypominając o tym, że „wielki brat” obserwuje. Warto zaznaczyć,

że te urządzenia muszą kupować tylko obcokrajowcy. Białorusini, Rosjanie i Kazachowie jeżdżą po drogach za darmo.

Mińsk wita gości korkami i skomplikowanymi skrzyżowaniami, czym przypomina Warszawę. Na ulicach prawie nie widać przestarzałych ład, większość samochodów to 8-15-letnie auta z Europy.

Jerzy Wójcicki



W polskim urzędzie

Fot. Tatiana Fortuna

Wspaniałe polskie lato

Niezapomniane chwile przeżyła młodzież z Kresów podczas wakacji w Tarnowie, po raz kolejny zorganizowanych przez Stowarzyszenie Przyjaciół Podola i Urząd Miasta Tarnowa dla dzieci z zespołu Kwiat na Kamieniu z Kamieńca Podolskiego.

Dwutygodniowy wyjazd do kraju przodków pozwolił małym artystom pogłębić wiedzę o historii, kulturze i życiu w Polsce oraz poprawić znajomość języka polskiego. Zdobyte doświadczenia na zawsze pozostaną w ich sercach. Ciekawy program: wycieczki po mieście, zwiedzanie Muzeum Diecezjalnego oraz Teatru w Tarnowie, zdobywanie Góry Świętego Marcina, wyprawy do Krynicy-Zdroju i Muszyny, nie pozwalał nawet na chwilę nudy.

Młodzież brała udział w warsztatach rekreacyjno-sportowych, zawodach oraz kibicowała podczas mistrzostw Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. Niecodziennym wydarzeniem był dla niej występ na żywo w audycji w Radiu RDN Małopolska. Zespół wykonał na życzenie piosenkę dla Polaków i Ukraińców, którzy mieszkają w Polsce, „Czerwoną rutę”.

Młodzi Podolanie nie zapomnieli o potrzebach ducha – uczestniczyli

w mszy świętej w parafii pod wezwaniem Świętej Rodziny. Odwiedzili sanktuarium w Tuchowie, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Tuchowskiej.

Bardzo spodobało im się spotkanie z przedstawicielami Urzędu Miasta Tarnowa odpowiedzialnymi za edukację ekologiczną, podczas którego obejrzeli film o zanieczyszczeniu środowiska i o tym, jak można mu zapobiec.

Ciekawy okazał się wyjazd do Krakowa, gdzie na miejskim stadionie klub Com-Com Zone zorganizował piknik „Królewskie wakacje”. Było wiele konkursów, sprawdzian ze znajomości przepisów ruchu drogowego, zasad postępowania na ulicy, w lesie, reguł zachowania się w różnych sytuacjach – wszystko to miało nauczyć dzieci, jak spędzać wakacje bezpiecznie. Policjanci zademonstrowali im, jak są pobierane odciski palców, zaprezentowali mundury policyjne, samochód patrolowy, a nawet robota, który

szuka materiałów wybuchowych. Strażacy uczyli dzieci gasić ogień. Dzieci ustawiały się do zdjęć, które „Gazeta Krakowska” zamieściła na pierwszej stronie gazety.

Członkowie zespołu Kwiat na Kamieniu postarali się godnie reprezentować swoje miasto rodzinne w Polsce. Tańczyli, soliści Adriana i Maksym Iwaszko zaśpiewali bardzo piękne piosenki.

– Chcielibyśmy przekazać słowa wielkiej wdzięczności wszystkim organizatorom za miłe przywitanie w Polsce. Naprawdę czuliśmy się tutaj jak w domu. Polacy są szczerze zmartwieni wydarzeniami na Ukrainie i życzyli szybkiego końca wojny na wschodzie kraju – dzielą się wrażeniami dzieciaki z Kamieńca.

Młodzież z Kresów starała się przekazać ciepło swoich serc poprzez słowa oraz pieśni. Jak dobrze, że na świecie są ludzie, którzy dbają o dobro polskich rodzin mieszkających na Ukrainie. Szczególne podziękowania uczestnicy wyjazdu składają Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy, prezesowi Stowarzyszenia Przyjaciół Podola i Urzędowi Miasta Tarnowa. Dziękujemy za nasze wspaniałe polskie lato!

Tatiana Fortuna, Kamieniec Podolski

Ekologiczny Biały Orzeł na Dnieprze

Zasilany energią słoneczną statek wycieczkowy „Biały Orzeł”, którego budowę wsparł finansowo Połtawski Związek Polaków, 1 lipca wyruszył w pierwszy rejs.

Ten ekologiczny środek transportu skonstruowali trzej zaprzyjaźnieni przedsiębiorcy. Przez rok pracowali nad nim, testowali na falach Dniepru, opierając się na sprawdzonej amerykańskiej konstrukcji. Projektując go, zrezygnowali z silnika benzynowego, uwzględniając europejski zakaz zrzutu zanieczyszczeń do wody. Zdecydowali się na wykorzystanie energii wytwarzanej przez ogniwa fotowoltaiczne. Dlatego prawie połowę dachu zajęły baterie słoneczne, a na pokładzie zainstalowano potężne akumulatory.

Początkowo budowę „Białego Orła” wyceniono na 15 tys. USD,



„Biały Orzeł” będzie pływał po akwatoriach Dniepru

Fot. ecotown.com.ua

jednak po ciągłych modernizacjach i przeróbkach znacznie przekroczono ten limit.

Ekologiczny stateczek dumnie nosi na swym kadłubie orła w koronie. To znak podziękowania dla Połtawskiego Związku Polaków za

pomoc finansową w realizacji projektu.

Udekorowany polskim godłem statek już wywołał zainteresowanie u tysięcy internautów w sieciach społecznościowych.

Alina Zielińska

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Studia w Lublinie są świetne!

Studiuje dziennikarstwo na lubelskim UMCS od roku. Ten rok przyniósł mi nowe doświadczenia i wprowadził w świat dorosłych.

Życie tutaj różni się od tego, jakie miałam wcześniej na Ukrainie. Po pierwsze, znajdujesz się w innym środowisku, z nowymi ludźmi i do tego wszystkiego musisz opanować inny język. Ale szczerze mówiąc, nie było to dla mnie aż tak trudne, jak myślałam przed wyjazdem do Polski, ponieważ uczyłam się polskiego jeszcze w Winnicy na kursach językowych.

Przed rozpoczęciem studiów we wrześniu ubiegłego roku razem z innymi obcokrajowcami przesłam także dodatkowo intensywny kurs języka polskiego w Centrum dla Cudzoziemców. Ten kurs był świetną okazją, by polepszyć znajomość języka, poznać Lublin, zapoznać się z ludźmi, czyli adaptować się do nowych warunków.

Mieliśmy zajęcia codziennie na pierwszą i drugą zmianę, jak w szkole. Uczyliśmy nie tylko gramatyki i wymowy, nauczyciele przygotowali dla nas różne filmy, śpiewaliśmy polskie piosenki i robiliśmy inne ciekawe rzeczy. Po zajęciach mieliśmy dużo wolnego czasu. Nie traciłmy go na siedzenie w akademiku, ale sporo spacerowaliśmy. To był piękny miesiąc przed początkiem studiów. Polecam skorzystać z takiej możliwości, jeżeli wasze uczelnie ją zaoferują!

1 października odbyła się uroczysta immatrykulacja studentów pierwszego roku i zagłębiłmy się w świat nauki.

Pierwszy rok nie był łatwy dla mnie i dla moich rodziców – po raz pierwszy wyjechałam na tak długo i tak rzadko przyjeżdżałam do domu. Od początku pierwszego semestru trzeba szybko zorientować się, co jest ważniejsze, i zacząć się uczyć, na łatwież nie ma co czekać. Proces nauczania odbywa się w ciekawy sposób, rzadko nudzimy się na zajęciach, szczególnie na ćwiczeniach.

Wykładowcy traktują studentów zagranicznych ze zrozumieniem, nie zważając na to, że poziom znajomości języka polskiego może być u nich nie-

zbyt wysoki. Miejscowi Polacy też chętnie pomagają nam, kiedy mamy jakieś pytania czy problemy. Na uczelni studiuje sporo młodzieży z innych państw, ale nikt nie czuje się tutaj pozostawiony samemu sobie.

Życie studenta to nie tylko uczelnia, ale i wiele ciekawych wydarzeń, spotkań integracyjnych, koncertów i imprez. W Lublinie odbywa się ich mnóstwo w ciągu całego roku. Wiosna i lato są szczególnie bogate w atrakcje: Noc Muzeów, Kozienalia, czyli Dni Kultury Studenckiej, Noc Kultury, Festiwal Kolorów i wiele innych akcji. Przy czym nie można zapominać o sesji egzaminacyjnej. Niestety, egzaminy nie będą zdawały się same. Musisz starać się umiejętnie łączyć naukę i odpoczynek.

Warunki pobytu w lubelskich akademikach są bardzo dobre. Nawet w tych, gdzie cena jest najniższa, studenci mieszkają komfortowo. Zaletą mieszkania w domach studenckich UMCS jest ich położenie – znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie budynków dydaktycznych oraz w bliskim sąsiedztwie centrum miasta. We wszystkich są: pralnia, kuchnia, łazienka, sala klubowa, sala TV, pokoje do cichej nauki, gdzie właśnie teraz przygotowuję się do sesji. Jeżeli chodzi o Internet, to dostęp do niego mamy w każdym pokoju, ale jest to Internet kablowy, musicie mieć ze sobą kabel internetowy. Na terenie uniwersytetu i miasteczka akademickiego działa bezpłatna sieć Wi-Fi. Studenci, doktoranci i pracownicy UMCS mogą korzystać z bezpłatnego Internetu poprzez bezprzewodową sieć eduroam. Wystarczy założyć konto.

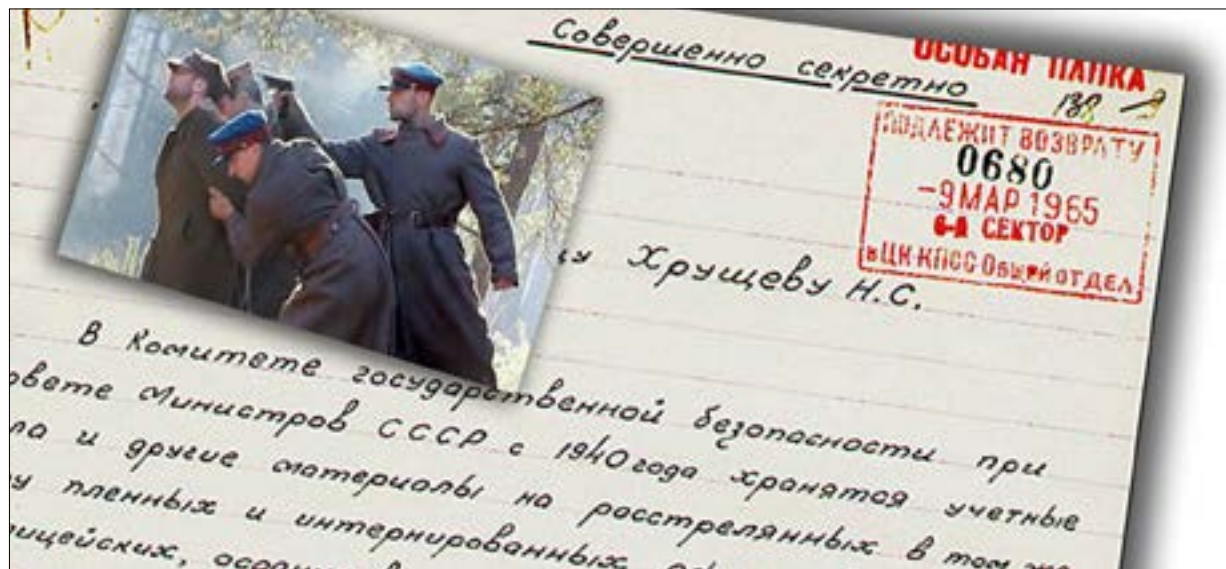
Podsumowując, mogę powiedzieć, że jestem całkowicie zadowolona z życia i studiów tutaj. Jak mówią miejscowi: „Lublin to miasto inspiracji”. Zgadzam się z tym hasłem, ponieważ tutaj zaczął się nowy etap w moim życiu i, szczerze mówiąc – najlepszy!

Życzę wam, drodzy absolwenci, rozważnego wyboru kierunku studiów, miasta i uczelni. To wasza przyszłość, wasze życie, nie przegapcie tego!

Daria Jakymenko z Winnicy



Fot. Redakcja



Rosja nie chce słyszeć o Katyniu

Od zbrodni katyńskiej minęło już 75 lat. Tymczasem ofiary NKWD wciąż nie doczekały się rehabilitacji, zbrodnia nie została rozliczona, a winni osądzeni.

3 marca 1959 roku ówczesny kierownik KGB Aleksander Szelepin skierował do I sekretarza KC KPZR Nikity Chruszczowa ściśle tajny list, w którym rekomendował zniszczenie archiwów potwierdzających winę Moskwy w sprawie likwidacji dziesiątków tysięcy polskich jeńców wojennych w Katyniu, Charkowie, Ostaszkowie i innych miejscowościach na terenie dzisiejszej Ukrainy, Białorusi i Rosji.

Związek Sowiecki dopiero 25 lat temu – 13 kwietnia 1990 roku, przyznał się do mordu. W oficjalnym komunikacie stwierdzono, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani wiosną 1940 roku przez NKWD. Przy tym tragedię katyńską nazwano „jedną z największych zbrodni stalinizmu”. Przez pięćdziesiąt poprzednich lat komuniści obarczali winą za to ludobójstwo Niemców.

Choć na polecenie Michaiła Gorbaczowa Naczelna Prokuratura Wojskowa ZSRS rozpoczęła śledztwo w sprawie zbrodni katyńskiej, przez 14 lat niczego nie dowiodło. Tymczasem klimat polityczny się zmienił, w efekcie nikomu nie postawiono zarzutów. Prokuratorzy nie uznali mordu katyńskiego za ludobójstwo i w 2004 roku śledztwo umorzono.

Niemcy do dziś wypłacają odszkodowania Żydom za Holocaust (według komisji roszczeniowej, reprezentującej Żydów, od 1952 roku wypłaciły ofiarom III Rzeszy rekompensaty w wysokości przekraczające 70 bilionów dolarów), pokrywają koszty opieki domowej żyjących ofiar nazistów lub obejmują je programem emerytalnym. Rosja nie przejmuje się losem ofiar stalinizmu. Choć rodziny zamordowanych w Katyniu od wielu lat składają skargi do Europejskiego

Trybunału Praw Człowieka, wciąż nie doczekały się wyjaśnienia i osądzenia zbrodni katyńskiej, a w konsekwencji – prawnej rehabilitacji jej ofiar. Na nic zdały się wcześniejsze starania krewnych ofiar NKWD o przyznanie statusu pokrzywdzonych w rosyjskim śledztwie w sprawie zbrodni katyńskiej, kiedy było jeszcze prowadzone. Podobnie jest z ofiarami obławy augustowskiej (niewyjaśnionego dotąd mordu na 592 działaczach podziemia niepodległościowego latem 1945 roku), które też czekają na rehabilitację. Moskiewski sąd oddalił sprawę po 2-minutowej rozprawie.

Rosja jako prawny następca ZSRS powinna się czuć odpowiedzialna za jego poczynania i wziąć na siebie wszelkie ich konsekwencje, łącznie z rekompensatą krzywd. Powinna wypłacić rodzinom zamordowanych oficerów polskich, policjantów, prawników, starostów i profesorów stosowne odszkodowania. Czy to kiedyś nastąpi?

Jerzy Wójcicki przy współpracy z Anatolem Kerznerem

Tekst listu z 3 marca 1959 roku: Ściśle tajne

Do Towarzysza Chruszczowa N.S.

W Komitecie Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów ZSRS od 1940 roku przechowywane są akta i inne dokumenty rozstrzelanych w tymże roku internowanych polskich jeńców wojennych – oficerów, policjantów, osadników, ziemian itp. osób byłej burżuazyjnej Polski.

Łącznie po decyzjach specjalnej „trójki” NKWD ZSRS rozstrzelano 21 857 osób. W tym – 4 421 w lesie katyńskim (obw. smoleński), 3 820 – w starobielskim łagrze niedaleko Charkowa, 6 311 w łagrze ostaszkowskim (obw. kaliniński) i 7 305 – w innych łagrach i więzieniach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi.

Wszystkie operacje likwidacji wskazanych powyżej osób prowadzono, kierując się Rozporządzeniem KC KPZR z 5 marca 1940 roku. Wszystkie te osoby

zostały skazane na najwyższy wymiar kary po zbadaniu ich akt osobowych, jako jeńców wojennych oraz internowanych w 1939 roku.

Od momentu przeprowadzenia operacji, to znaczy – od 1940 roku, żadnych zaświadczeń w tej sprawie nie wydawano, wszystkie 21 857 akt są przechowywane w opieczetowanym pomieszczeniu.

Dla sowieckich organów akta te nie stanowią szczególnej wartości ani operacyjnej, ani historycznej. Mało prawdopodobne, że mogą naprawdę zainteresować także naszych polskich przyjaciół. Odwrotnie – każda nieprzewidziana przypadkiem może doprowadzić do dekonspiracji przeprowadzonej w 1940 roku operacji ze wszystkimi niekorzystnymi dla naszego państwa skutkami.

Tym bardziej że w stosunku do rozstrzelanych w lesie katyńskim istnieje oficjalna wersja, potwierdzona przeprowadzonym z inicjatywy sowieckich władz

w 1944 roku badaniem komisji nazwanej „Specjalna komisja ds. przeprowadzenia śledztwa i ustalenia okoliczności rozstrzelania w lesie katyńskim polskich oficerów – jeńców wojennych przez niemiecko-faszystowskich okupantów”.

Zgodnie z wnioskami ww. komisji wszyscy likwidowani tam Polacy są uważani za zabitych przez niemieckich okupantów.

Podsumowując wyżej powiedziane, uważam, że warto zniszczyć akta wszystkich osób, rozstrzelanych w 1940 roku wskutek przeprowadzonej operacji.

Dla realizacji wniosków zgodnie z linią KC KPZR czy sowieckiego rządu można zostawić protokoły posiedzeń „trójki” NKWD ZSRS, która wydała wyrok rozstrzelania tych osób i akty o wprowadzeniu tych decyzji w życie. Liczba takich dokumentów jest stosunkowo niewielka.

Kierownik KGB przy Radzie Ministrów ZSRS Szelepin

Sojusznicy na krótko

23 sierpnia 1939 roku podpisano pakt Ribbentrop-Mołotow. Ten niewielki kawałek papieru obala precyzyjnie budowaną w latach 1941-1990 sowiecką tezę o przyczynach wybuchu i sprawcach II wojny światowej.

Dziś Rosja próbuje z całych sił zatuszować zbrodnię Stalina i przedstawia tego dyktatora jako „silnego przywódcę, który postawił na nogi państwo sowieckie”. Jednak jego sojusz z Hitlerem tak naprawdę miał zasadniczy wpływ na decyzję o rozpoczęciu II wojny światowej, która doprowadziła do największych zniszczeń w dziejach ludzkości. Dzięki porozumieniu z ZSRS Hitler mógł rozpocząć wojnę, mając wielkiego sojusznika na froncie wschodnim.

Podpisane niemiecko-sowieckie porozumienie jest nazywane czwartym rozbiorem Polski. Na jego mocy bowiem dokonano ataku na Polskę we wrześniu 1939 roku z dwóch stron – z zachodu 1 września (III Rzesza) i ze wschodu 17 września (Armia Czerwona).

Obie strony zobowiązały się „wstrzymać się od wszelkich aktów przemocy, agresywnych działań i ataków wzajemnych”. Do dokumentu dołączono tajny protokół dodatkowy, zawierający podział strefy wpływów w Europie Wschodniej. Drugi punkt tego dokumentu brzmiał:

„W przypadku zmian terytorialnych i politycznych na obszarach należących do państwa polskiego, sfery wpływów Niemiec i ZSRS będą rozgraniczone mniej więcej wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu. Kwestia, czy w interesie obu stron pożądane jest utrzymanie odrębnego państwa polskiego i jakie mają być jego granice, może być ostatecznie rozstrzygnięta dopiero w toku dalszych wydarzeń politycznych. W każdym razie oba rządy rozwiążą tę kwestię na drodze przyjaznego porozumienia”.

17 września wojska niemieckie pod dowództwem Heinza Guderiana zajęły Brześć. Zgodnie z postanowieniami paktu Ribbentrop-Mołotow Niemcy przekazali miasto i twierdzę Rosjanom. Akt ten

zwieńczyła wspólna defilada jednostek Wehrmachtu i Armii Czerwonej 22 września. Był to pokaz siły i triumfu armii sprzymierzonych nad narodem polskim. Defilada ruszyła spod gmachu Urzędu Wojewódzkiego Województwa Podlaskiego o godzinie 16. Przemarsz wojsk odebrali wspólnie Heinz Guderian i Siemion Kriwożein, dowódca 29 Brygady Czołgów Armii Czerwonej. Nastąpiła zmiana flag, a wszystko odbyło się przy dźwiękach hymnów III Rzeszy i ZSRS.

Rosjanie przekazali następnie Brześć Białoruskiej SRR jako ośrodek administracyjny nowo powołanego obwodu brzeskiego. Propaganda sowiecka donosiła: „Polscy obszarnicy ujarzмили lud pracujący Białorusi Zachodniej, rzucili ich na pola imperialistycznej wojny. Idziemy zatem, nie zdobywać, ale wyzwalać”.

Miasto z tego okresu wspomina dziennikarz Zbigniew Adriański: „W Brześciu sowieckim głód jest taki, jakiego nigdy nie doznałem”.

28 września 1939 sojusznicy podpisali nowy układ o podziale terytoriów podbitych. W preambule Traktatu w sprawie granic i przyjaźni napisano: „Rząd Rzeszy Niemieckiej i Rząd ZSRS uznają, że jest ich wyłącznym zadaniem, po upadku byłego państwa polskiego, odtworzyć spokój i porządek na tych terytoriach i zapewnić pokojowy byt ludności tam zamieszkującej w zgodzie z jej narodowym charakterem”.

„Sielanka towarzyska” dwóch państw sojuszniczych nie trwała długo. Zarówno III Rzesza, jak i Związek Sowiecki aktywnie się zbroili. W czerwcu 1941 roku Niemcy zaatakowali pierwsi. Dziś historycy mówią, że ten atak był przewencyjny, miał uprzedzić Stalina, który przygotowywał inwazję na III Rzeszę i ziemie przez nią okupowane w lipcu tego roku. Faktycznie, Niemcy mieli dużo mniej czołgów, samolotów i żołnierzy niż Armia Czerwona. Jednak Rosjanie ustępowali im brakiem wyszkolonej i doświadczonej kadry oraz – początkowo – słabszym poziomem technicznym uzbrojenia. Wojna wkroczyła w nowy etap.

Słowo Polskie



Spotkanie wojsk sojuszniczych: Wehrmachtu i Armii Czerwonej na terenie okupowanej II RP

Ojczyzna to ziemia i groby

„Ojczyzna to ziemia i groby. Narody, tracąc pamięć, tracą życie” – taki napis znajduje się nad wejściem na stary katolicki cmentarz w Zakopanem. Te słowa przychodzą na myśl każdemu, kto odwiedza zabytkowe polskie nekropolie na Podolu.

Rozrzucone na terenie obwodów winnickiego i chmielnickiego stare polskie cmentarze są żywym odbiciem przeszłości i polskiego dziedzictwa na Kresach, zarówno duchowego, jak i materialnego, które po dojściu do władzy bolszewików zostało zakazane. Większość z tych polskich nekropolii znajduje się w opłakanym stanie – zdewastowane, zrujnowane, z poniszczonymi rzeźbami nagrobnych, z zarośniętymi chwastami krzyżami. Jeden z takich cmentarzy znajduje się w Brahiłowie, 35 kilometrów od Winnicy. Do dziś skrywa pod gęstymi zaroślami nazwiska zapomnianych powstańców styczniowych i znanych Polaków z Podola.

11 lipca członkowie winnickiego SP „Kresowiaci” razem z Igozem i Oksaną Płachotniuk z Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków wyruszyli wczesnym rankiem do Brahiłowa, by przyłączyć się do akcji „Mogilę pradiada ocal od zapomnienia”. Prowadzi ją polska młodzież z Dolnego Śląska,



Największą frajdę podczas wypraw na stare i zniszczone przez komunistów polskie cmentarze sprawia odnalezienie kolejnych nazwisk ludzi, których tutaj pochowano

która w tym roku po raz szósty przyjechała na Ukrainę, by sprzątać stare cmentarze polskie.

Polacy z Winnicy też organizują podobne wyjazdy, zachęcając do nawiązywania rodaków z innych ukraińskich miast. Polskie cmentarze w różnym stanie zachowały się na Kresach Południowo-Wschodnich wszędzie. Niestety, z powodu braku

zainteresowania niektórymi z nich władze czasami równają te stare nekropolie z ziemią. – Żeby takie sytuacje się nie powtarzały, warto, by każda polska organizacja na Ukrainie zaopiekowała się jednym cmentarzem – uważa konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek.

Rzeczywiście, nie wymaga to wielu wyrzeczeń, by raz na kilka

miesięcy, np. jedną sobotę, poświęcić na wyjazd na stary polski cmentarz. Przy okazji można dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy, np. w jak różnym stylu pisano epitafia na pomnikach, jakie zawody uprawiali pochowani tam ludzie. Nierzadko można odkryć porośnięte krzakami mogiły poległych w czasie wojny polsko-bolszewickiej żołnie-

rzy WP. Takie miejsca warto otaczać szczególną opieką, bowiem nikt inny nie przyjdzie, by je posprzątać i pomodlić się w intencji zmarłych.

Podczas sobotniego sprzątanego na cmentarzu w Brahiłowie udało się uratować od zapomnienia kolejne zniszczone przez bolszewików i komunistów mogiły. Jan Nowacki (1852-??), Helena Siedlecka (???-1921), Izidor Wróblewski (zm. 1864) – ich nagrobki były albo porzucane i wkopane w ziemię, albo tak zarośnięte chwastami, że aby do nich dotrzeć, potrzebny był specjalny sprzęt. Na szczęście z pomocą przybył Konsulat Generalny RP w Winnicy, który udostępnił kosę mechaniczną. Bez problemu torowała drogę, ścinając nawet niewielkie drzewa.

Porządkowanie grobów przodków przynosi nie tylko głęboką satysfakcję, lecz także pokazuje mieszkańcom miejscowości, w których pozostały stare cmentarze, że te nekropolie mają swojego gospodarza i że nie można przeznaczać ich terenów na inny cel.

Modlitwy „Ojcze Nasz” i „Anioł Pański” skierowane do Boga w intencji dusz zmarłych, pochowanych na cmentarzu w Brahiłowie, połączyły światy żywych i zmarłych. Nie trzeba bać się przychodzić na cmentarz. Jeżeli zjawiamy się tu w dobrej intencji, wstawiamy się w ten sposób za dusze zmarłych u miłosiernego Boga.

Słowo Polskie

Trudna sztuka bycia liderem

Członkowie polskich organizacji społecznych z obwodu żytomierskiego wzięli udział w I etapie „Szkół Polonijnych Liderów Lokalnych”, gdzie uczyli się aktywnie i świadomie działać w swoich środowiskach.

W czerwcu grupa młodych ludzi z Żytomierzszczyzny uczestniczyła w warsztatach w Polsce, podczas których poznawali, na czym polega rola lidera w grupie, niewerbalny i werbalny wpływ na ludzi, dowiadawali się, jak organizować udane wystąpienia publiczne. Zaznajamiali się z sekretami udanej pracy w zespołach, uczyli się zarządzania czasem, opanowywali sztukę bycia liderem.

Przez pierwsze dni Aleksandra Franczak i Ewelina Jurasz opowiadały o roli animatora, jego głównych cechach, podziale ról w grupie i pracy w zespole. W drugiej części – praktycznej – uczono rozpoznawać umiejętności lidera, realizować wspólne zadania oraz podejmować decyzje. Trenerami byli Mateusz Małyśka i Łukasz Ipnar.



Młodzież z Żytomierzszczyzny przed lubelskim zamkiem

– Podczas szkoleniu przede wszystkim przeżyłam wiele pozytywnych emocji, poznałam ciekawych ludzi, otrzymałam praktyczne umiejętności, które będę mogła wykorzystywać w przyszłości – powiedziała Julia Drozd ze Stowarzyszenia Polaków na Ukrainie im.

Jana Pawła II w Bykowie. – Uczestnicy warsztatów mogli dowiedzieć się więcej o działalności polskich organizacji w obwodzie żytomierskim, podzielić się swoimi doświadczeniami i planami na przyszłość. Z niecierpliwością czekam na następny etap projektu.

– Chcę podziękować organizatorom za organizację tego szkolenia, za poznanie nowych i ciekawych ludzi, których tutaj spotkałam. Dzięki naszym trenerom, którzy chętnie dzielili się swoim doświadczeniem, w grupach stworzył się przyjemny i koleżeński klimat – opowiadał Michał Tołstow, członek ŻOMPO „Związek Szlachty Polskiej”. – Jeśli chodzi o część merytoryczną, dla nas, uczestników, wszystko było jasne i zrozumiałe, ponieważ przypominało ciekawą grę z przykładami. Dzięki temu informacje zapamiętywaliśmy bardzo dobrze. Oprócz tego było bardzo wiele ćwiczeń praktycznych, kiedy zostaliśmy podzieleni na grupy, i to nas jeszcze bardziej zjednoczyło. Podsumowując, wszystko było super! Nie mogę doczekać się następnych etapów projektu.

W wolnym czasie uczestnicy warsztatów grali w koszykówkę, siatkówkę, grę „Mafia”, a wieczorami przy ognisku smażyli kielbaski i śpiewali ukraińskie i polskie piosenki. Mieli też okazję pojechać na wycieczkę do Lublina, gdzie odwiedzili siedzibę Fundacji „Między nami”, która pomaga ludziom nie-

pełnosprawnym intelektualnie oraz bezdomnym. Marzena Bochenek z fundacji opowiedziała o historii jej powstania, o formach pracy z podopiecznymi, warsztatach terapii zajęciowej: Młodzież z Ukrainy mogła wziąć udział w warsztatach z robienia papierowych kwiatów, naczyń ceramicznych i okolicznościowych kartek. Poprowadzili je Irena Korycińska, Anna Wybierzyńska i Tomasz Caban.

Kolejną atrakcją była gra terenowa, w której przyszli liderzy poznawali historię Lublina, rozmawiali z jego mieszkańcami. Wieczorem obejrzeli happening „Pożar Lublina” z okazji 296. rocznicy cudownego ocalenia miasta od spalenia. Dla przypomnienia tych wydarzeń ulicami Starówki przeszła procesja z zapalonymi pochodniami, artyści opowiedzieli legendy związane z historią Lublina.

Organizatorem projektu była Fundacja „Sempre a Frente” (koordynator – Agata Koszarna) przy wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, współorganizatorem zaś ŻOMPO „Związek Szlachty Polskiej”.

Alina Dębicka



Konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderk wręcza prezydentowi Berdyczowa Wasylowi Mazurowi popiersie Josepha Conrada-Korzeniowskiego

XVI Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie

W trakcie imprezy odbyły się dwa koncerty: „Ukraina i Polska – europejska rodzina!” z udziałem zespołów artystycznych z Polski i Ukrainy oraz występ polskiego zespołu „Big 4 Band”.

Dni Kultury Polskiej w kresowej kolebce polskości mogą się pochwalić bogatą historią i szczególnym znaczeniem. Głównym punktem tegorocznej imprezy było bez wątpienia długo oczekiwane otwarcie muzeum wielkiego pisarza światowego formatu, Polaka z ziemi berdyczowskiej Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Powstało z inicjatywy profesora Zdzisława Najdera, wspieranego przez Towarzystwa Conradowskie Polskie, Brytyjskie oraz Francuskie, i zostało sfinansowane przez polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Po otwarciu placówki goście, wśród których byli zastępcy ministrów kultury Polski i Ukrainy Jacek Olbrycht i Igor Lichowij, złożyli kwiaty pod nowo powstałym pomnikiem Chwała Bohaterom, ku czci ofiar II wojny światowej i bohaterów Niebiańskiej Sotni.

Przed gmachem Rady Miejskiej ozdobionej polskimi i ukraińskimi flagami odbyło się oficjalne spotkanie delegacji z miast partnerskich Berdyczowa: Jawora i Siedlec, oraz delegacji Marszałka Województwa Dolnośląskiego z wicemarszałkiem Tadeuszem Samborskim. Gościom wręczono pyszne korowaje.

W sali obrad mer Berdyczowa Wasyl Mazur powitał zebranych i oddał głos konsulowi generalnemu RP w Winnicy Krzysztofowi Świderkowi, który zaznajomił wszystkich z historią powstania Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie. Następnie przekazał merowi Mazurowi

popiersie Josepha Conrada-Korzeniowskiego z życzeniami, aby miasto znalazło dla niego miejsce na jednej z ulic, nazwanej na cześć wybitnego pisarza polskiego pochodzenia.

Jacek Olbrycht zaznaczył, że kultura jest najbardziej uniwersalnym czynnikiem łączącym i identyfikującym polski i ukraiński narody i że ta wartość pozwoliła nam przetrwać najcięższe czasy i myśleć z optymizmem o przyszłości. Igor Lichowij dodał, że Berdyczów jest jedną z duchownych stolic Europy.

Tadeusz Samborski przypomniał powiedzenie: „Jeżeli jeden raz coś się udało zrobić w dziedzinie kultury, mówimy o tym jako o wydarzeniu, jeżeli dwa razy, nazywamy to systemem, trzy razy to już tradycja. Berdyczowskie Dni Kultury Polskiej odbywają się po raz szesnasty. Otóż to bardzo dobra tradycja”.

Prezydent Siedlec Wojciech Kudelski podkreślił, że: „Europa ma podłoże chrześcijańskie, stąd wpływa cała nasza kultura. Powinniśmy się wzajemnie wspierać, jeśli jeden naród czy jedno państwo jest zagrożone. Polska jest razem z Ukrainą w jej walce z agresją rosyjską”. Przytoczył też przykłady solidarności i wsparcia Ukrainy w Polsce. Na przykład w Siedlcach odwołano Ogólnopolski Festiwal Piosenki Rosyjskiej „Bałajka”, zamrożono też stosunku z rosyjskim miastem partnerskim.

Młody, energiczny burmistrz Jawora Emilian Bera podarował kar-

melitom berdyczowskim wielki portret papieża św. Jana Pawła II oraz wspólnie z merem Berdyczowa, przy wtórze oklasów, podpisał nową Umowę partnerską na kolejne lata.

Część oficjalną zakończył uroczysty obiad w malowniczej restauracji Versal, położonej w plenerze, tuż przy wjeździe do miasta od strony Winnicy.

W drugiej połowie dnia rozpoczął się program muzyczny „Ukraina i Polska – europejska rodzina!” z udziałem artystów estradowych, organizacji artystycznych z Berdyczowa i polonijnego zespołu Podolski Kwiat z Koziatynia. Koncert zorganizowano nie tylko z okazji Dni Kultury Polskiej, ale także Dnia Konstytucji Ukrainy, Dnia Berdyczowa oraz Dnia Młodzieży.

W międzynarodowym konkursie piękności „Słowiańska uroda 2015” zwyciężyła Tetiana Bondar, która została uhonorowana tytułem Miss Piękności. O godz. 22 licznie zebrana na placu Centralnym publiczność z entuzjazmem powitała wykonawców polskiego zespołu „Big 4 Band”. Radość i mnóstwo wzruszających chwil przyniósł muzyczno-taneczny występ, szczególnie dzięki królowej wokalu Agnieszce Babicz-Stasierowskiej. Nikogo też nie pozostawił obojętnym aksamitny baryton polskiego wokalisty Maćka Pintschera.

Goście i gospodarze uroczystości śpiewali i tańczyli na placu do północy. Nawet niektórzy ojcowie karmelici w koszulkach i spodenkach dołączyli do wesołego tanecznego korowodu.

Jerzy Sokalski,
prezes „Polskiego Radia Berdyczów”

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Jak poznałam Józefa Garlińskiego

To był nadzwyczajny człowiek! Poznałam go w Krakowie na I Zjeździe Polonii z całego świata w roku bodajże 1992. Reprezentowałam wtedy razem z sześcioma innymi delegatami z Ukrainy Kijów.

Od razu zaciekawiło mnie, że Pan Józef urodził się w Kijowie, a w Londynie, gdzie mieszkał, często kontaktował się z Polakami – emigrantami z Kijowa. Zaprosiłam go do nas, przecież Garliński urodził się niedaleko Złotej Bramy, pod adresem: Złotoworockij skwer 6.

Do dziś w Kijowie zachował się budynek, w którym jego ojciec na parterze założył pierwszą w carskiej Rosji przychodnię, gdzie stosował innowacyjną metodę leczenia wodą (ów szpital pracuje do dziś. Oczywiście, o Garlińskim nikt już nie pamięta).

W czasie swojej wizyty Pan Józef mieszkał w naszym mieszkaniu, dużo i ciekawie

opowiadał o swoim życiu. Pokazywałam mu dzisiejszy Kijów. Udało nam się nawet wejść do jego domu rodzinnego, do tych dwóch pokoi na piętrze, w których mieszkała rodzina Garlińskich. Opuścili Kijów chyba w 1919 roku, kiedy Józef miał 6 lat.

Po raz drugi Garliński przyjechał do nas razem ze swoim synem, który mieszkał w Ameryce i pracował tam, jako dyrektor szkoły. Na pamiątkę zostawił nam swoje książki. Na nadgarstku Pan Józef nosił bransoletę z imieniem, nazwiskiem i adresem, na wszelki wypadek. Już wtedy miał ponad 80 lat, ale wciąż często latał samolotami.

Moja bratowa ze Lwowa, Diana, z domu też była Garlińska, a jej korzenie zaczynają się od Białej Cerkwi i prowadzą do Lwowa. Jest nawet trochę podobna do Pana Józefa, ale któż to wie?

Wiktoria Radik



Legitymacja potwierdzająca fakt odznaczenia Józefa Garlińskiego Orderem Wojskowym Virtuti Militari

Dekomunizacja w obwodzie winnickim

Prawie 900 miast i wiosek na Ukrainie zmieni swoje nazwy w związku z podpisaniem przez prezydenta Petra Poroszenkę pakietu czterech ustaw dekomunizacyjnych, mających wyrugować z przestrzeni publicznej pozostałości po reżimie komunistycznym.

Najwięcej takich miejscowości jest na wschodzie i południu kraju, ponad dwadzieścia w obwodzie winnickim.

2 lipca członkowie inicjatywy Centrum Alternatywnych Decyzji zwołali konferencję prasową w Bibliotece im. Timiriaziewa, na której zaprezentowali koncepcję i procedurę zmiany nazw, przewidzianą w Ustawie o potępieniu komunistycznego i narodowos-

cialistycznego (nazistowskiego) reżimów totalitarnych i zakazu propagowania ich symboliki (odnoszącej się w zasadzie tylko do symboliki komunistycznej), oraz poinformowali o opracowaniu własnych propozycji nazw.

Na Podolu, zwłaszcza w obwodzie winnickim, zachowały się takie egzotyczne nazwy wsi jak Leninka, Radiańskie, Komsomolskie, Czapajówka, Kirowka.

– Podczas II wojny światowej na terenach okupowanych przez nazistów ulicom miast nadawano nazwy od nazwisk dyktatorów III Rzeszy. Po wojnie zmieniono je. Jeżeli my pozwalamy na to, że pozostają nazwy komunistyczne, to robimy tak, jakbyśmy pozostawili ulicę np. Adolfa Hitlera – zauważył ks. Mykoła Myszkowski.

Słowo Polskie

405 lat temu polska husaria zdobyła Moskwę

Bitwa pod Kłuszynem ma w polskiej historii miejsce szczególne. Choć stanęły w niej naprzeciw siebie wojska w wyjątkowej dysproporcji – według niektórych ekspertów przewaga sił moskiewsko-szwedzkich nad polskimi wynosiła 17:1 – zwyciężyła armia dowodzona przez hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego.

4 lipca 1610 roku po pięciogodzinnej wygranej bitwie pod Kłuszynem droga do stolicy carskiego imperium w stanęła przed wojskami koronnymi składającymi się głównie z husarii, u których boku walczyli Kozacy zaporoscy, otworem. Ideolodzy rosyjscy do dziś nie mogą wybaczyć Polakom faktu, że to właśnie oni jako jedyni zdobyli Moskwę. Ani Napoleonowi, ani Hitlerowi to się nie udało. Jedynym Europejczykiem, który to osiągnął, i jedynym, który okupował stolicę Rosji, był polski hetman polny koronny Stanisław Żółkiewski herbu Lubicz. Urodził się w niewielkiej wsi Turynka koło Żółki pod Lwowem. Ten zwycięzca w wielu kampaniach przeciwko Rosji, Szwecji, Imperium Osmańskiemu i Tatarom swój największy triumf odniósł 4 lipca 1610 roku.

Kiedy doszło do bitwy, od roku trwała II wojna polsko-rosyjska. Pretekstem do niej było przymierze, jakie car Wasyl Szujski zawarł z królem Szwecji Karolem IX Wazą. Uczynił ten krok, czując się zagrożony sytuacją wewnętrzną – pretensje do tronu zgłaszał rzekomo cudownie ocalały od śmierci Dymitr Samozwaniec, syn Iwana Groźnego, zwany pogardliwie „łzedymitem”, jak i zewnętrzną – obawiał się potęgi Rzeczypospolitej. Owo przymierze szwedzko-rosyjskie zmusiło Zygmunta III Wazy do interwencji zbrojnej.

Król polski uzyskał na nią zgodę senatu, a na sejmikach poprzeczających sejm również szlachta przychylnie odniosła się do planowanej wyprawy. Litwini liczyli na odebranie zagarniętej Smoleńszczyzny, a Polacy na korzyści płynące z podporządkowania sobie Moskwy. Król podkreślał, że uderzając na Smoleńsk, realizuje pacta conventa, bowiem zobowiązał się w nich odzyskać utracone niegdyś terytoria. Swój interes miało również papieństwo, licząc na możliwość nawrócenia schizmatyków. Polska dyplomacja głosiła na Zachodzie konieczność podjęcie „krucjaty”, ale



Podpis

propaganda ta nastawiona była na uzyskanie subsydiów pieniężnych – w pismach kolportowanych wśród szlachty nie goszono takich intencji. Na samym sejmie 1609 roku nie omawiano kwestii wypowiedzenia Moskwie wojny.

Podjmując decyzję uderzenia na Smoleńsk, król wybrał odpowiedni moment, bowiem granica z Turcją nie była wówczas zagrożona, w Inflantach zaś hetman Jan Karol Chodkiewicz wyparł Szwedów daleko za Rygę. Całą uwagę można było skupić na kierunku wschodnim.

Na początku lipca 1610 roku wojska polskie pod dowództwem hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego starły się w boju z armią moskiewską pod dowództwem kniazia Dymitra Szujskiego, brata cara Wasyla Szujskiego, oraz sojuszniczą armią szwedzką dowodzoną przez Jacoba De la Gardie. Wydarzenie to miało miejsce koło wsi Priczistojie i Kłuszyno w obwodzie smoleńskim, 150 km od Moskwy.

Niewątpliwie dowództwo szwedzkie i moskiewskie nie przywiązało należytej wagi do rozpoznania, przez co dowodzone przez nie wojska dały się zaskoczyć dosłownie w samych gaciach, ponieważ gdy chorągwie hetmańskie pojawiły się na przedpolach walki, wszyscy jeszcze spali. Niestety, Żółkiewski nie mógł wykorzystać w pełni zaskoczenia i od razu ruszyć do ataku,

gdyż potrzebował czasu na rozwinięcie szyku, a poza tym na pole bitwy nie dotarła jeszcze piechota wraz z działkami. Inną barierą działającą na korzyść armii Szujskiego były przygotowane płoty między obozami pośrodku polany, stanowiące poważną przeszkodę dla szarżującej husarii.

W czasie pierwszych starć padło kilkudziesięciu polskich piechurów i Kozaków. Husaria przedzierała się przez luki w płocie i próbowała uczynić wyłom w szeregach przeciwnika. Rażona ze wszystkich stron z broni palnej, zarówno przez muszkieterów, jak i rajtarów, wykazywała dużą odporność na ogień. Nie mogąc od razu rozbić nieprzyjaciela, zawracała i ponawiała szarżę. Według źródeł niektóre chorągwie atakowały w ten sposób Rosjan nawet dziesięć razy.

Duże znaczenie miało pojawienie się na polu bitwy polsko-rusińskiej piechoty z dwoma działkami. Po oddaniu pierwszej salwy rzuciła się ona na wroga i chociaż nie spowodowała większych strat, jego oddziały zaczęły uciekać. W pościg ruszyła także husaria, na jej drodze stanęli jednak rajтары osłaniający odwrót własnej piechoty. Ta zatrzymała się, ale nie podjęła już dalszej walki. Rajтары stawiali zacięty opór, jednak i oni nie wytrzymali natarcia – husaria uderzyła na nich od czoła i z boku, co spowodowało całkowite rozbięcie ich formacji. W tym

czasie chorągwie koronne starły się również z jazdą moskiewską, która momentalnie rzuciła się do ucieczki.

Piechota szwedzka, która wcześniej pierzchła pod las, skierowała się teraz do własnego obozu. Wielu najemnych żołnierzy było skłonnych przejść na polską stronę, a niektórzy nawet już to zrobili.

Tymczasem polska husaria zapuściła się daleko w pogoni za Moskalami i wracając na pole bitwy musiała być już wyczerpana (niektóre chorągwie od zmierzchu 3 lipca do końca bitwy przebyły łącznie ponad 100 kilometrów), bitwa zaś nadal nie była rozstrzygnięta. Żółkiewski planował uderzyć na obóz szwedzki. Przegrupował siły i rozkazał, aby bardziej wypoczęte chorągwie przystąpiły do ataku.

Widząc to, cudzoziemcy zaczęli się masowo poddawać i podjęli pertraktacje. Żółkiewski oczywiście skorzystał z takiego obrotu spraw. Na stronę Rzeczypospolitej przeszło około 2 500 żołnierzy, chociaż trudno wymienić dokładną liczbę. Zdając sobie sprawę z konsekwencji tych wydarzeń, Szujski uciekł z pola bitwy. Zwycięzcy husarze zdobyli jego złotą buławę oraz główny sztandar armii rosyjskiej z carskim dwugłowym orłem. Część wojsk polskich rzuciła się do rabowania moskiewskiego obozu, inne chorągwie z rozkazu Żółkiewskiego ścigały wroga. Tak zakończyła się bitwa pod Kłuszynem.

Rosyjskie siły liczyły wówczas 35–48 tys. żołnierzy i 8 tys. cudzoziemców, 11 dział. Po stronie polskiej walczyło ok. 7 tys. żołnierzy, w tym 5600 husarii, 1350 Kozaków zaporoskich i 200 piechurów (Radosław Sikora uważa, że Polaków było zaledwie 2700), 2 działa. Historykom udało się odtworzyć nazwiska dowódców pułków i chorągwi polskich. Oto lista bohaterów tej wyprawy: pułk Aleksandra Zborowskiego – chorągiew husarska Mikołaja Marchockiego, trzy chorągwie (w tym „biała” i „czarna”) husarskie Aleksandra Zborowskiego, chorągiew husarska Andrzeja Młockiego, chorągiew husarska Stanisława Bąka Lanckorońskiego, chorągiew husarska Szymona Kopycińskiego; pułk Mikołaja Strusia – chorągiew husarska Krzysztofa Wasiczyńskiego, chorągiew husarska Andrzeja Firleja, chorągiew husarska Janusza Skumina Tyszkiewicza, chorągiew husarska Mikołaja Strusia, chorągiew husarska Mikołaja Herburt, chorągiew husarska Adama Olizara Wołowicza, chorągiew kozacka Niewiadomskiego (Niewiarowskiego); pułk Marcina Kazanowskiego i Samuela Dunikowskiego – chorągiew husarska Ludwika Wejhera, chorągiew kozacka Wysokińskiego, chorągiew husarska Samuela Dunikowskiego, chorągiew kozacka Abrahama Assanowicza, chorągiew husarska Marcina Kazanowskiego, chorągiew husarska Wilkowskiego; pułk hetmana Żółkiewskiego – chorągiew husarska Stanisława Żółkiewskiego, chorągiew husarska Krzysztofa Zbarskiego, chorągiew husarska Jana Daniłowicza, chorągiew kozacka Stanisława Chwaliboga, chorągiew husarska Janusza Poryckiego, chorągiew husarska Aleksandra Bałabana.

Straty po polskiej stronie były stosunkowo nieduże – ogółem zginęło 80 do 100 żołnierzy, drugie tyle zostało rannych. Straty strony rosyjskiej to 2 tys. Rosjan, 700 cudzoziemców.

Parę tygodni później Stanisław Żółkiewski wkroczył na czele oddziałów polskich do Moskwy. Do polskiej niewoli dostał się zarówno pobity pod Kłuszynem wielki kniaz Dymitr, jak też jego brat car Wasyl IV, który został zdeponowany. Na tronie carskim zasiadł królewicz polski Władysław Waza.

Walka polskiej husarii pod Kłuszynem została po 1990 roku upamiętniona na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie na jednej z tablic, na której wykuto napis: „Kłuszyn-Moskwa 4 VII – 28 VIII 1610”.

Jan Matkowski

Pielgrzymka dziennikarzy do Berdyczowa

W pierwszej pielgrzymce dziennikarzy katolickich do Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie 6 czerwca wzięło udział ponad dwudziestu pracowników mediów.

Wśród pątników byli wolontariusze ze Lwowa, z Kijowa, Charkowa, Winnicy, Żytomierza, Berdyczowa i Mukaczewa oraz ss. honoratki. Najliczniejszą grupę stanowili przedstawiciele głównego organizatora pielgrzymki – Katolickiego Centrum Medialnego z Kijowa. Do Berdyczowa na spotkanie z kolegami przyjechał również dyrektor ukraińskiego Radia Maryja ks. Ołeksij Samsonow, redaktor naczelny portalu i magazynu „Credo” ks. Mikołaj Myszkowski, redaktor naczelny „Katolickiego Wisnyka” o. Patryk Olich, redaktor Katolickiej Telewizji Przedwiecznego Słowa o. Sergiusz Panczenko i redaktor naczelny lwowskiego Katolickiego Programu Radiowego ks. Mariusz Krawiec.

Po krótkim przedstawieniu wszystkich pielgrzymów rozpoczęła się uroczysta msza św. pod przewodnictwem ordynariusza diecezji łuckiej bpa Witalija Skomarowskiego, pełniącego funkcję przewodniczącego Komisji ds. Środków Masowego Przekazu Konferencji Episkopatu Ukrainy. W czasie homilii biskup podkreślił, że dziennikarzem chrześcijańskim jest nie tylko ten, kto pracuje w mediach katolickich, ale ten, kto kieruje się na co dzień wartościami chrześcijańskimi. Bp Skomarowski życzył dziennikarzom odwagi i zachęcał, aby pamiętali, że ich praca jest bardzo ważna, ponieważ jest znakiem dla współczesnego świata.

– Dzisiaj proste rzeczy wymagają bohaterstwa. Pójście do ko-

ścioła w niedzielę, szacunek dla życia, codzienna modlitwa, mówienie prawdy. To wszystko wymaga poświęcenia i wysiłku, bo otaczające nas środowisko opiera się temu. W dzisiejszym świecie jest dużo pokus, a będzie ich jeszcze więcej – zauważył biskup.

Na zakończenie eucharystii przed cudownym obrazem Matki Bożej Berdyczowskiej został odczytany Akt poświęcenia Najświętszej Maryi Panny: „Za Twoim pośrednictwem chcemy powierzyć nasze życie oraz naszą pracę Twemu Synowi Jezusowi Chrystusowi. Ożywiamy w sobie wspomnienia apostołów i świętych, ich zapał i odwagę w głoszeniu Jezusa Chrystusa”.

Ks. Ołeksij Samsonow przedstawił tegoroczne orędzie papieża Franciszka na 49. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, podkreślając istotne różnice terminologiczne. Mass media nazywa się środkami informacji, natomiast Kościół mówi o środkach komunikacji, skierowanych do ludzi wolnych, dojrzałych i odpowiedzialnych. W świetle fragmentu Ewangelii według św. Łukasza, nad którym papież rozmyśla w orędziu o nawiedzeniu Elżbiety przez Maryję – powołaniem dziennikarzy jest pomoc ludziom w dialogu i spotkaniu ze sobą i z Bogiem.

O miejscu i ważnej roli współczesnego dziennikarstwa, zwłaszcza w czasach wojny, mówił ojciec Mikołaj Myszkowski.

Dyskusję moderowaną przez ojca Patryka podsumował ks. Ołeksij Samsonow. W kontekście obecnej sytuacji na Ukrainie zaznaczył, że celem dziennikarzy jest zapobieganie szerzeniu się nienawiści w społeczeństwie.

Jerzy Sokalski,
Polskie Radio Berdyczów



Modlitwa na terenie starej fortecy

Podwójne święto w Kamieńcu Podolskim

W niedzielę 28 czerwca obchodzono 25-lecie ponownego poświęcenia katedry pw. św. Piotra i Pawła, dzień później zaś uroczystość odpustu.

25 lat temu po 70-letnim okresie zakazu odprawiania mszy św. w katedrze zwrócono ją katolikom. Z okazji okrągłego jubileuszu zwycięstwa wiary katolickiej nad reżimem totalitarnym ulicami miasta przeszła procesja, którą poprowadził biskup ordynariusz Leon Dubrawski. Wzięło w niej udział kilka tysięcy katolików ze wszystkich parafii Kamieńca oraz goście, którzy zawsze licznie przybywają do turystycznej mekki Podola. Zatrzymując się przed każdym z czterech ołtarzy, wierni modlili się w intencji rodzin, za kościoły i dobroczyńców, za Ukrainę, za wszystkich represjonowanych. Za tych, którzy ucierpieli wskutek działań wojennych. Procesja zakończyła się w murach zabytkowej twierdzy nad Smotryczem.

Biskup Leon zwrócił uwagę, że Kościół jest potrzebny nie Bogu, lecz ludziom. Oni przychodzą do świątyni, żeby pomodlić się, spotkać się ze Stwórcą. – A konsekracja kościoła jest tym samym, czym chrzest dla człowieka. Tak samo, jak sakrament chrztu czyni człowieka dzieckiem Bożym, tak samo konsekracja sprawia, że kościół staje się domem Bożym – mówił ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej.

Na zakończenie uroczystości proboszcz katedry ks. Roman



Procesja ulicami Starego Miasta

Twaróg podkreślił, że: „Możemy świętować dzięki pokoleniom wiernych, którzy zachowali wiarę przez 70 lat ateizmu. Kiedy w Kamieńcu Podolskim bezbożnicy pozamykali kościoły, katolicy zbierali się w domach na modlitwie różańcowej. W tych samych domach odprawiano msze święte. Znam jedną chatę na Bilanówce, gdzie biskup Olszański odprawił pięćdziesiąt mszy! Podobne budynki są na Ruskich Folwakach i w rejonie starej wieży telewizyjnej”.

Kiedy po przewrocie bolszewickim i wojnie polsko-bolszewickiej zakończonej traktatem ryskim Kamieniec ostatecznie pozostał w granicach ZSRS, miejscową katedrę zamknięto. Stało się to w 1936 roku. Podczas okupacji niemieckiej w latach 1941-44 wierni i duchowieństwo powrócili do kościoła. Krótko po powrocie Armii Czerwonej katedrę znów im zabrano. Urządzano w niej muzeum ateizmu i salę organową. Dopiero po rozpadzie ZSRS na żądanie miejscowych Po-

laków katolików katedra pw. św. Piotra i Pawła została zwrócona wspólnocie parafialnej. Stało się to 13 czerwca 1990 roku. 29 zaś odbyła się w nim pierwsza msza św. Od tego czasu 28 i 29 czerwca są szczególnymi datami w kalendarzu Kamieńca Podolskiego. Na dzień 29 przypada bowiem uroczystość św. Piotra i Pawła – święto odpustowe w największej parafii Kamieńca Podolskiego.

Katedra pw. św. Piotra i Pawła jest znana przede wszystkim dzięki minaretowi, który został przed nią postawiony w czasach okupacji tureckiej. Po obrzędzie oczyszczenia w 1699 roku ówczesny biskup nie zarządził demontażu minaretu. W 1756 roku do Kamieńca Podolskiego z Gdańska sprowadzono 4,5-metrową figurę Matki Boskiej, którą umieszczono na jego szczycie. Dzisiaj katedra jest jedynym na świecie kościołem katolickim przed którym stoi minaret.

Słowo Polskie, na podstawie informacji credo-ua.org.

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51 (wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413, faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

INFORMACJA - KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15